Rok XIV. **TYGODNIK KATOLICKI.** Rok XIV.

№ 19. Grodzisk, 10. maja 1873. № 19.

Tygodnik katolicki wychodzi co **Sobotę**. **Prenumerata** ćwierćroczne wynosi: 1) **na pocztach pruskich** 1 tal. 20 sgr. 2) w **Galicyi** 3 fl. 3) w **Król. Polsk.** 2 ruble. 4) We **Włoszech** 2 tal. 5) We **Francyi** 2 tal. 5 sgr. 6) W **Turcyi** 2 tal. 10 sgr. 7) W **Ameryce** 2 tal. 15 sgr. 8) W **Australii** 2 tal. 20 sgr.
Listy adresować należy do **Wonieścia** (p. Alt-Boyen). — Redakcya przyjmuje tylko **frankowane** listy, reklamacye i korespondencye. Rękopisy nie zwracają się (tylko na uprzednie żądanie) i ulegają zniszczeniu. Numer pojedyńczy kosztuje 5 sgr. = 1 złp

Deum, qui proposito tuo favit hactenus, rogamus, ut potiora semper et uberiora eidem incrementa largiatur in sui nominis gloriam et gentis tuae utilitatem. (List Ojca św. Piusa IX. do Redaktora Tygodnika katolickiego.)

Okólnik

Biskupów przy grobie św. Bonifacego zgromadzonych do Czcigodnego Duchowieństwa i wszystkich Wiernych Ich dyecezyi.

Najmilsi w Panu!

Wiecie, w jakiem obecnie położeniu za dopuszczeniem Bożém, które nam uwielbić trzeba, znajduje się Kościół Chrystusowy, tak w całym świecie, jak mianowicie w naszym kraju.

Niebawem wyjść ma szereg praw, które w zasadniczych punktach stoją w sprzeczności z postanowioném od Boga urządzeniem i wolnością Kościoła.

Jak skoro te prawa sejmowi zostały przedłożone, uznaliśmy za święty obowiązek Biskupiego naszego Pasterstwa, żeby tak wobec tronu, jak wobec obu izb sejmu otwarcie i stanowczo przeciwko nim głos nasz dodnieść.

Lecz i wam zarówno, Wielebni Bracia i kochani Dyecezyanie, nie było tajném, że przeprowadzenie takich praw koniecznie za sobą pociągnąć musi: oderwanie Biskupów od widoméj Głowy całego Kościoła katolickiego; oderwanie duchowieństwa i ludu wiernego od prawowitych jego Biskupów; oderwanie kościoła w kraju naszym od Kościoła obejmującego ziemię całą, a założonego przez wcielonego Boga i Zbawiciela świata, i całkowite zniweczenie organizacyi od Boga temuż Kościołowi nadanéj.

Iżeście jasno zrozumieli położenie, jako też iżeście wynikające z tego zrozumienia głębokie uczuli zaniepokojenie, toście przez adresy i deputacye, ustnie i na piśmie, w wszelki możliwy sposób przed Biskupami waszymi wypowiedzieli. Z tém oświadczeniem waszém i wobec ciężkich niebezpieczeństw, jakiemi Kościół i jego pasterze w blizkim czasie są zagrożeni, połączyliście świętą obietnicę, że cokolwiekby nam przyszłość przyniosła, wiernie stać będziecie przy Ojcu św., wspólnym Pasterzu i Nauczycielu wszystkich Chrześcian, i przy Nas, prawowitych waszych Biskupach, i że jak teraz dzielicie ciężkie nasze troski, tak i walki i cierpienia nasze wiernie dzielić będziecie. Te dobrowolne i pocieszające, te czułe i wzniosłe świadectwa wiary waszéj i wiernego waszego przywiązania do Kościoła, które zewsząd odbieramy, sprawiają Nam w dzisiejszym smutku i wśród groźnych zapowiedzi przyszłych burz jak największą radość, jak najsłodszą pociechę. Zgromadzeni na ważne narady przy grobie św. Bonifacego, przesyłamy wam wszystkim z głębi serca naszego wspólne podziękowanie za te tysiączne oznaki wierności. Zachowamy je jako drogie wspomnienie ciężkiéj i na zawsze pamiętnéj w Kościele epoki. Polegamy na nich z niezachwianém zaufaniem, jako na rękojmi niewzruszonéj wierności waszéj, i zaklinamy was wszystkich na miłość Pana naszego JEZUSA Chrystusa, abyście, jakiekolwiek nastaną okoliczności, wytrwali w waszém usposobieniu i dane przyrzeczenia czynem stwierdzili. Łaski Bożéj wam w téj mierze nie zabraknie, bo który począł w was dobrą sprawę, wykona aż do dnia Chrystusa JEZUSA.

Wspomnione projekta dotychczas nie są jeszcze prawomocne. Cokolwiek przecież nastąpi, My za łaskę Bożą statecznie i jednomyślnie bronić będziemy zasad w memoryałach Naszych wyłuszczonych, zasad nie naszych, lecz zasad chrześciaństwa i wiecznéj sprawiedliwości, i obowiązek Nasz pasterski w ten sposób spełniać będziemy, iżbyśmy w godzinę śmierci naszéj przed trybunałem Bozkiego Pasterza, który nas powołał i życie swoje położył za owce swoje, nie byli odrzuceni jako najemnicy.

Pamiętni na słowa Apostolskie, że Biskupów Duch św. postanowił, aby rządzili Kościół Boży, którego nabył krwią swoją: pamiętni zatém, że niezłomnym naszym jest obowiązkiem, tego nakazu Ducha św. wiernie dopełnić, nie zezwolimy w rzeczach administracyi i zarządu kościołów Nam powierzonych na nic, coby się przepisom wiary katolickiéj i bozkim prawom Kościoła sprzeciwiało.

Wy zaś, kochani Współpracownicy i Dyecezyanie, trzymajcie się z waszéj strony niezłomnie onéj

prawdy, że ten tylko prawowitym jest Biskupem, który jako taki posłany jest od Ojca św. i Stolicy Apostolskiéj, źródła jedności i władzy kościelnéj, i który w spółeczności zostaje ze św. Stolicą Apostolską. Tak samo zawsze tych tylko będzie wam wolno za prawowitych dusz waszych pasterzy uznawać, którzy przez prawowitych Biskupów do tego urzędu za godnych i zdolnych uznani, z ich rąk ten urząd otrzymali, od nich swe posłannictwo odebrali, z nimi w społeczności pozostają. Wszelki inny byłby wtrętem.

Wedle ustaw, które Bóg Kościołowi na wszystkie czasy przepisał, nie może nikomu z rozporządzenia władzy świeckiéj nadaném być prawo, w moc którego mógłby ktokolwiek, nie poprzestając być członkiem Kościoła w kościelnych sprawach od wyroku sądu duchownego do władzy świeckiéj apelować. Owszem, taka apelacya, jako porządkowi Bożemu przeciwna, pociąga za sobą sama z siebie karę exkommuniki.

Co do Nas, idąc za nieprzerwaną praktyką kościelną, zostawiemy rozstrzyganie wszelkich wątpliwych spraw, dotyczących Kościoła, Ojcu św., którego Chrystus Pan postanowił Najwyższym Kościoła swojego Pasterzem, i z którym, za łaską Bożą w jedności i w posłuszeństwie dla Niego zawsze pozostaniemy.

Przytém i powinności nasze względem władzy świeckiéj, powinności względem dobra ogólnego i względem kraju, będziemy nadal także wiernie i sumiennie wypełniali, albowiem nigdy nie zapominamy, że nie walki i rozdział, lecz pokój i zgoda stanowić powinny stosunek, który z woli Bożéj ma panować między obu temi władzami, przez Niego dla dobra społeczeństwa ludzkiego ustanowionemi.

Ku obronie zaś niezaprzeczonéj swobody Kościoła i ku obronie dóbr chrześciaństwa zalecamy Wam, jakeśmy to już często czynili, przedewszystkiém modlitwę i to jak najpokorniejszą, jak najusilniejszą, najwytrwalszą i pełną ufności modlitwę do Pana i Zbawiciela naszego, który sam jeden jest nadzieją i pomocą naszą. Albowiem odkąd Konstantyn Wielki nawrócił się do chrześciaństwa i trzywiekowemu prześladowaniu od pogańskiéj jeszcze naonczas władzy koniec położył, pewno nie było czasów, w którychby Kościół na całéj kuli ziemskiéj wszelkiej pomocy tak był pozbawiony i tak wielkiemi był zagrożony niebezpieczeństwy, jak w chwili obecnéj. A tu nie tylko mamy na oku nasze dzisiejsze uciski, lecz jeszcze i to co nam w przyszłości zagraża. Jeżeli Kościół Chrystusów obrany będzie z przynależnéj mu wolności, jeżeli życie publiczne, prasa i piśmiennictwo tchnąć mają samą niemal niewiarą i lekceważeniem, albo nienawiścią przeciwko Chrześciaństwu i Kościołowi, jeżeli młodzież kształcić się ma w szkole i w nauce, co rozbrat uczyniły z Chrześciaństwem, jeżeli pod naciskiem tych okoliczności duchowieństwo coraz bardziéj będzie wymierało, albo też i ono, owiane i porwane duchem czasu, zepsuje się; naówczas i wiara chrześciańska, miłość i zgoda chrześciańska, tudzież obyczaj chrześciański muszą upaść i zniknąć nawet i tam, gdzie wszystko to dotąd tak silnie stoi, jak wśród naszego dobrego katolickiego ludu; a wtedy nic już nie powstrzyma onego zepsucia i zniszczenia, o którém my tylko ze zgrozą pomyśleć możemy. Nie musielibyśmy mieć żadnego rozpoznania, żadnéj wiary, żadnéj miłości: raczéj musielibyśmy zapomnieć zupełnie rozkazu i przestróg naszego Bozkiego Zbawiciela, gdybyśmy w tym tak ciężkim a złowrogim czasie nie uciekali się do modlitwy, i do was wszystkich w imieniu Pana JEZUSA nie wołali:

„Módlcie się,
„Módlcie się wszyscy,
„Módlcie się bez ustanku.“

Pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

FULDA, w uroczystość św. Atanazego, dnia 2. Maja 1873. r.

† Paweł, Arcybiskup Koloński.
† Mieczysław, Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.
† Henryk, książę Biskup Wrocławski.
† Piotr Józef, Biskup Limburski.
† Krzysztof Florencyusz, Biskup Fuldajski.
† Wilhelm Emmanuel, Biskup Moguncki, za pruską cząstkę swéj dyecezyi.
† Konrad, Biskup Paderbornski.
† Maciéj, Biskup Trewirski.
† Jan Henryk, Biskup z Osnabrück.
† Lotaryusz, Biskup z Leuka in partibus inf., rządzca archidyecezyi Fryburskiéj, za księstwo Hohenzollern.
† Filip, Biskup Warmiński.
† Jan Bernard, Biskup Monasterski.
† Wilhelm, Biskup Hildesheimski.

Za Biskupa Chełmieńskiego, Klingenberg, Wikaryusz generalny i Kanonik katedralny.

Pismo Biskupów Galicyjskich do Najp. X. Prymasa.

Ostatni (9) poszyt Przeglądu lwowskiego z dnia 1 maja przynosi bardzo ważny dokument. Jest nim pismo trzech Biskupów Galicyjskich do Najprzew. X. Prymasa, wystósowane z okoliczności obecnych przedsięwzięć ze strony Rządu naprzeciw Kościołowi. Doniosłość jego od razu uderza w oczy, więc osobno na nie nie chcemy uwagi zwracać.

Oto list:

Jaśnie Wielmożny Najprzewielebniejszy Księże Arcybiskupie i Prymasie.

Najczcigodniejszy Bracie w Chrystusie!

Walka przeciw Kościołowi Bożemu, w państwie niemieckiém i pruskiém podniesiona, zasadniczém swém znaczeniem i doniosłością sięga daleko poza obręb tych państw, a smutkiem i boleścią napełnia serca całéj rodziny katolickiéj. Coraz częstsze ostatniemi czasy ponawiane napady na najświętsze prawa Kościoła, surowe występowania przeciw tym, których Duch św. postanowił rządzcami Kościoła Bożego, i przeciw kapłanom powołaniu swemu wiernym, prześladowanie zgromadzeń zakonnych, które z takiém poświęceniem i z takim pożytkiem pracowały około dobra dusz, acz były już objawem nieprzyjaznego ducha, który zawładnął w sfe-

rach dzierżących władze, stanowiły jednak właściwie dopiero wstęp do walki na najszersze rozmiary przygotowanéj i zapowiedzianéj przez projekta do ustaw, któremi ucisk i prześladowanie w pewny, z góry obmyślony system ujęte i w niejakie pozory legalności przyodziane być mają, a których ostatecznym celem jest stanowcze złamanie powagi i władzy Kościoła, zniweczenie zbawiennego wpływu Jego nauki na stósunki społeczne i rodzinne, i bezwarunkowe poddanie władzy duchownéj pod jarzmo władzy świeckiéj.

Oczy całego katolickiego świata zwrócone obecnie na państwo, które się stało widownią téj walki, ciężko zasmucone i głęboko niezapokojone umysły katolickie wszystkich krajów i narodów śledzą jéj przebiegu, i korną a ufności pełną modlitwą wspierają obrońców wspólnéj, najdroższéj im sprawy. Osobliwie zaś biskupi katoliccy całém sercém podzielają ciężką troskę tych swoich Braci w Chrystusie, których Opatrzność postawiła na przedniéj straży i powołała do przodowania w obronie sprawy Bożéj. Pełni podziwu i uwielbienia dla ich niezłomnéj wierności i nieustraszonego męztwa, szlą im hołd braterskiéj czci i słowa pociechy w Panu.

W rzędzie szermierzy, którzy, iście apostolskim ożywieni duchem, z taką gorliwością i męztwem bronią sprawy Kościoła Chrystusowego, Wasza Ekscellencya wybitne i chlubne zdobyłeś sobie stanowisko, pociechą i radością napełniłeś serca katolickie, i sławą okryłeś episkopat polski, który w Tobie czci swego przedniejszego dostojnika i przedstawiciela. Od nas przeto biskupów prowincyi lwowskiéj szczególniejsza należy Ci podzięka. W uczuciu solidarności, która łączy wszystkich biskupów katolickich, a oraz pomni onych starodawnych duchownych związków, które stolice nasze z Twoją łączyły stolicą, uważamy za powinność naszę przesłać Ci niniejsze wyrazy naszego głębokiego poważania i czci, a oraz zapewnienie o zupełnéj z Tobą jednomyślności.

Prosimy Pana, aby Swém błogosławieństwem wspierać Cię raczył w téj walce ku chwale Imienia Swego, aby dodawał Ci światła i sił w obecnych utrapieniach, aby wreszcie rychło dał Ci oglądać tryumf świętéj sprawy Kościoła Swego nad tak licznymi i potężnymi nieprzyjaciołmi.

Waszéj Ekscellencyi najoddańsi w Chrystusie Bracia.

Lwów, dnia 19 kwietnia 1873 roku.

† *Franciszek Ksawery* Arcybiskup lwowski ob. łac.
† *Józef Alojzy* Biskup tarnowski ob. łac.
† *Maciéj* Biskup przemyski ob. łac.

Głosy duchowieństwa polskiego o naprawie Rzeczypospolitéj.

Pisano już u nas wiele o tych, co w każdéj niemal epoce rozprzęgającéj się Rzeczypospolitéj, głos publicznie około naprawy ojczyzny podnosili. Oddano tym reformatorom politycznym słuszną pochwałę. Za prawych a roztropnych synów ich mają. Dość bystrymi byli, żeby widzieć rysujące się ściany przesławnéj Korony, i dość odważni, żeby na rozhukanie a paszkwilanctwo, którym się ślepa braterskość szlachecka mściła (paszkwilanctwo w Polsce oddawna kwitnęło), nic nie baczyć, a z narażeniem dobrego imienia, i zdrowia niekiedy, pilnie o skutecznym rad sposobie przemyśliwać. Świeccy pisarze o zasługach w téj rzeczy ze strony duchowieństwa polskiego mało co wiedzą. Wiele to, gdy o X. Piotra „*Wzywaniu do Pokuty obywatelów Korony i W. Księstwa Litewskiego*“ zasłyszeli.

Przedmiot to jeszcze nietknięty, a ogromny, a godzien pracy i zdolnego pióra. Gdyby się który duchowny, czas pogodny mając, wziął do wykazania, jakie od pierwszéj chwili, gdy świadomość o nachylaniu się Rzeczypospolitéj ku ruinie, mianowicie w światlejszych stanach (na czele w duchowieństwie) rozpowszechniać się poczęła, polskie duchowieństwo podawało na publiczne choroby lekarstwo: — wdzięcznąby robotę podjął, i serca miłośników narodu uweselił.

My tylko cegiełki maluchne zebrać możem. Niech kto inny całość składa.

Upominanie duchownych do naprawy ponoć dopiero od Zygmunta III., od X. Piotra się rozpoczyna. Za Batorego, acz nierząd był znaczny, kiedy tenże król się dziwił, jak Polska stać może, chyba osobliwém miłosierdziem bożem, cud wymowy, X. Sokołowski S. J., Hieroním polski, jak go X. Z. Golian zowie, na grzechy, którymi narody upadają, jeszcze nie bił — nie znamy go zresztą gruntowniéj, aby stanowczo orzekać. X. Piotr Skarga w obozie Batorego przebywał, widział męztwo, świetne czyny oręża polskiego przeciwko Moskwie: jeszcze nie przyszedł nań Duch Pański, by rzucać pioruny ognistéj wymowy na rozpasanie się powszechne, by Jeremiaszowe treny wywodzić nad zagubą narodu, która choć daleka, już wyraziście stała przed jego oczyma. Pyłem się i prochem kościelnym zwał, ale Prorok to niemal Pański. Od Zygmunta Wazy niebezpieczeństwa zewnętrzne kraju mnożą się znacznie, a wewnętrznéj naprawy nieznać. Sługa Boży czyni co może: w kazaniach Sejmowych „świece narodu“ do mądrego radzenia za sprawą Ducha św. około zdrowia Rzeczypospolitéj gorąco namawia. W kazaniu o *Miłości Ojczyzny* prawą miłość do wspólnéj matki, która nas wykarmiła, wychowała, dużymi a sławnymi uczyniła, zaleca, błagając, by w niebezpieczeństwie nie o pojedynkowych swych pożytkach, ale raczéj o ratowaniu wspólnego okrętu, myślano.

W r. 1609 na konwokacyi w Krakowie, złożonéj dla uspokojenia powszechnego Państw Rzeczypospolitéj, po raz pierwszy czyni: *Wzywanie do pokuty obywatelów Korony polskiéj y Księstw jéj podległych.* Głos to wielce przeraźliwy, wstrząsający cedry. Podniósł go jako starzec 75 letni na dwa lata przed pożegnaniem dworu królewskiego, a trzy przed pójściem po zapłatę wiekuistą. Po jego śmierci, w licznych wydaniach głos ten się odzywał. Kazanie to znane powszechnie. Grzechy narodowe śmiało na oczy wymiata. Wylicza co powszechniejsze a znaczniejsze. Jako mąż Boży wiedział, co wywyższa narody, a co je poniża. Mędrca Pańskiego położył na czele słowa: „*Sprawiedliwość wywyższa narody, a królestwo przenosi od narodu do narodu, dla niesprawiedliwości i krzywd.*“ Inni radzili po ludzku, i zwykłéj człowieczéj mądrości podawali środki: X. Piotr, a za nim wszystko duchowieństwo, pomniał na tę odwieczną prawdę: *Nisi dominus aedificaverit domum, in vanum laboraverunt, qui aedificant eam. Nisi Dominus custodierit civitatem, frustra vigilat,qui custodit eam.* Boć przecież Bóg żądzi krajami.

Chwilę tę uroczystą, wielką, natchnioną pochwycił Matejko w swym *Kazaniu Skargi.* Nam się tu Skarga nienaturalnym przedstawia; widać szamotanie się jakoby teatralne. Świątobliwy starzec pełenci był ognia bożego, jednak nie zdaje się nam, by się rzucał jak młody na ambonie nowicyusz.

Ani przedmiot sam, ani tok mówienia, ani siły fizyczne po temu, by jakoby bez wytchnienia miotać potoki wyrzutów, z których każdy przenikający do dna duszy.

X. Piotr i w kazaniach niedzielnych i na uroczystości wciąż „o miłéj ojczyznie“ pamięta. Prawie w każdym kazaniu na ucisk ludu, na mężobójstwa, na swywolą różnego rodzaju powstaje. O poprawę woła. Że i *Wzywanic do pokuty* i *Kazania* nie są rzadkością, osobno miejsc odnośnych wskazywać nie będziemy. Zanim pójdziem dalej, jedna uwaga.

Nieprzyjaciele narodu wyzyskują wszystko co na szkodę a zawstydzenie nasze da się użyć. Co, wiedzeni miłością ojczyzny prawi jéj synowie, duchowni, czy świeccy, głosili i pisali ku jéj naprawie, grzechy i złości narodowe żarliwie wytykając, oni przewrotnie a złośliwie przekręcają, rumienić się nam każą, i własne zbrodnie wrzekomo usprawiedliwiają. Tak uczynił przed kilku laty *Dziennik Warszawski*, sprośnie upomnień X. Piotra nadużywając, tak uczony Niemiec z wojewody Garczyńskiego: *Anatomią Rzeczypospolitej*, jako broń przeciw nam to wszystko obracając. Co im odrzec? Ni *Anatomii*, ni *Wzywania do Pokuty* itp. nie wstyd nam; nasza to własność nietykalna, i nasza sprawa domowa; chlubimy się, żeśmy mieli Katonów w świeckim i duchownym stanie, co obyczaje nasze cenzurowali: — przeszłość wasza stokroć sromotniejsza, a może takich obywatelów zacnych, co o Reformie po wsze czasy myśleli, nie macie. Toć poznanie błędów własnych, połowa naprawy. Żeć wam się wiedzie, jeszcze nie ostatnia wygrana, aniście święci, bez ciężkich grzechów.

Postępujem już daléj. Mniéj znane spotykamy osobistości, a one chwalebne, uwielbienia godne. Po Skardze na urzędzie kaznodziejskim u dworu królewskiego zasiadł **Mateusz Bembus S. J.** Bardzo do tamtego zbliżony i podobny.

Urodził się w Poznaniu, w r. 1581 do Zakonu wstąpił, rządził Kollegium poznańskiém, a i całą prowincyą, choć tylko przez 4 miesiące. Umarł w Krakowie r. 1645.

X. J. Szpaderski w dziele swém: *O zasadach wymowy* itd. Warszawa 1870, mało o nim wie, co na profesora Wymowy kaznodziejskiéj w akademii warszawskiéj nie zbyt pochlebne rzuca światło. Wspomina o nim Mecherzyński II, 443 i Wiszniewski VIII, 362. O. Brown wylicza wszystkie jego dzieła. Łukaszewicz znał go dobrze, kiedy go chwali znacznie, choć Jezuitom nieprzychylny. Oto co pisze w swym: „Obrazie historyczno-statystycznym miasta Poznania“:

„Jako mówca kościelny Bembus po Skardze bez sprzeczki pierwsze u nas miejsce trzyma. Wymowa jego jest męzką, i choć mniéj porywa i podnosi umysł, mniéj do serca przemawia, ale bardzo się do niego zbliża i więcéj jest obrobioną (!). Styl jego jest płynny i obfity, pełen pięknych przejść i doskonale wypracowany. Kazania Bembusa nie tylko są pomnikami nieporównanéj wymowy i stylu wybornego, ale nadto podają dużo materyi do ojczystéj tego wieku historyi.“

Trochę za przesadnie unosi się Łukaszewicz, nawet kontradikuje sam sobie. Co znaczy: „wymowa Bembusa zbliża się do Skargi“ — a potém: „więcéj jest obrobioną.“ Jużci ze Skargą na równi trudno go kłaść. Prawda, że jędrnie pisze, ale trzeba dodać, że w mowach pogrzebowych pełno łaciny, czego nie ma u Skargi. O polocie ducha, o żywéj fantazyi, co w mnóstwie obrazów, przyrównań i symbolizowania się uwydatnia, trudno u Bembusa rozprawiać. Z tém wszystkiém sławy jego umniejszać nie myślim. I owszém, chcemy go światu przypomnieć. — Pisał po łacinie i po polsku. Łacińskie rzeczy, jak: *Bellator Christianus* 1671, i *Pastor vigilans,* 1619 niepospolitéj wartości i niejednokrotnie drukowane były. To ostatnie na tłomaczenie, jako obrok dla duchownych wielce pożywny, zasługuje.

Bembus bardzo do przedmiotu naszego należy. Jakoby dalszy to ciąg X. Piotra. Na tym samym dworze obowiązki sprawował, takie same upomnienia do obywatelów Polski czynił, co więcéj, jak X. Piotr tak i on, „naród Ruski religiey Greckiéj,“ a także „ludzi zacnego Narodu Ormiańskiego do jedności w Wierze i Miłości Kościoła Świętego Rzymskiego wzywał.“ Co do zdolności téż kaznodziejskich, jako się rzekło, śmiało obok poprzednika swego stanąć może.

Nasz Poznańczyk tedy głos równie silny a natarczywy na upomnienie do poprawy narodu polskiego podnosił.

Przekazał go pamięci w książeczce:

„*Kometa, to jest: pogróżka z nieba na postrach, przestrogę i upomnienie ludzkie pokazana w R. P. 1618 miesiącu Grudniu, podana do uważenia przez X. Mateusza Bembusa D. Th. S. J. Druk A. Piotrkowczyka, in 4to kart IV, 54. Druk gocki.*“

To samo oddrukowano pod tytułem:

„*Trąba gniewu Boskiego gromiąca grzeszników na przestrogę i upamiętanie narodu ludzkiego wystawiona w Komecie r. 1618. Miesiąca Grudnia od Wieleb. X. Mattheusza Bembusa, D. Th. S. J., a teraz przez iednego kapłana teraźniejszym czasom accomodowana. Kraków, druk Łukasza Kupisza 1648.*“

Dziełko to jeszcze raz X. Biskup Załuski oddrukować kazał. W r. 1764 wyszło téż w Berdyczowie.

My je znowu w całości teraz oto przedrukujemy. Choćby innego pożytku nie było, dla starożytności a nadobności języka to uczyniliśmy. Nie każdy je posiada w swéj bibliotece. Od dawna ciągnie nas ochota do tego, by odtworzyć jasną a uroczą przeszłość naszą — duchowną.

Mateusz Bembus, równie jak X. Skarga, nie pomija żadnéj okoliczności, by tylko współbraci dać zbawienne przestrogi i pożyteczne upomnienia. W jednéj z lepszych swych mów pogrzebowych: *Pochwała pogrzebna Sławnéj Pamięci Jaśnie Wielmożnego Je. Mći Pana a Pana Adama Sędziwoia z Czarnkowa Czarnkowskiego, Wojewody Łęczyckiego* itd. tak się w końcu odzywa:

„Wielmożni Panowie, y cne Rycerstwo, do was teraz mowę swoię obracam: Umarł wam Łęczyki Woiewoda; ale cnota iego w naśladowaniu waszym niechay nie umiera. *Miłuycie Oyczyznę, rodzicielkę waszę ktora was wszytkich tak wielkimi dobrodzieystwy nadała; y światu wszytkiemu ozdobnych pokazała.* Pomnicie na to, iż ona *iest szczytem* Chrześciańśtwa wszytkiego; murem Europy od brzydkich i okrutnych Pogan. Potrzebnie wielkiey, życzliwiey około siebie straży, bo wszytkie od Pogan zapłotki iuż nam dawne są odięte, zostaiemy na schyłku wszytkiego szczęścia naszego. Obawiać się potrzeba, by nas niezbedna prywata i niezgoda nasza nieprzyiacielom nasza nie wydała. Króla Je. Mości, Pana swego, Maiestat y Dotoieństwo w powinney uczciwości i poważeniu mieycie: nie daycie, go sobie inakszym, aniżeli iest, malować. Ci wam go opacznie udaią, którzy go abo nie znaią, abo sobie to y owo do niego za urazy, choć bezwinne, maią.

Bystreć oko miał nieboszczyk, daleko i głęboko w rzeczy patrzał, a tego, co teraz drudzy Panu przyczytaią, upatrzyć w nim nie mógł. Datkiem się nie uwodził, bo boday nie więcey dla posługi iego utracił, aniżeli od niego wziął. Sama prawda takiego mu Pana, iakim właśnie iest, malowała. Do tego, szanuycie stan Duchowny; nie zayrzycie Oycom waszym w Bogu, chleba od Przodków waszych na to im nadanych, aby Bogu i Rzeczypospolitey, przy samym ołtarzu i kościele, nie w woiennych potrzebach, służyli. Sami się uwolniaiąc, ciężarów waszych na nich nie zwalaycie. Bo srodze w tym Boga obrażacie, y do zguby ostatniey pewną sobie drogę ścielecie. Wolności swych daley niż Prawo pozwala, nie pociągaycie. Wiedzcie o tym, iż wielkie Państwo wielką się wolnością z trudna zatrzymać może. Szlachectwa sobie bez boiaźni Bożey i poczciwego życia za nic nie mieycie, a na to pomnicie, że Boga nad sobą Sędziego macie, który personami nie brakuie, i nie to wielce waży, czymeście na téj świata tego komedyey, ale iako person waszych powinności odprawuiecie.“

Myśli tu poważne a prosto wyrażone. Aleć „Wielmożni Panowie“ rozumieć tego nie chcieli. Swawola szła coraz daléj, aż się przy niéj „wielkie Państwo“ zgoła nie zatrzymało przy całości.

Teraz niech już zabrzmi „*Trąba gniewu Bożego.*“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Słówko o życiu i poezyach
Aurelego Prudencyusza Klemensa,

z uwzględnieniem poezyi chrześciańskiéj III. i IV. wieku.

(Ciąg dalszy.)

I rzeczywiście przecudne tam znachodzą się ustępy, czy to gdy żywemi barwy kreśli onego marcyańskiego Boga

Marcionita Deus tristis, ferus, insidiator,
vertice sublimis, cinctum cui nubibus atris
anguiferum caput et fumo stipatur et igni,
liventes oculos suffundit felle perusto
invidia inpatiens justorum gaudia ferre.

— czy téż, gdy po upadku pierwszego człowieka przedstawia w pełnych siły i ognia obrazach zepsowanie całéj przyrody:

Tunc lolium lappasque leves per adultera culta
ferre malignus ager glebis male pinguibus ausus,
triticeam vacuis segetem violavit avenis;
tunc etiam innocuo vitulorum sanguine pasci
jamque jugo edomitos rictu laniare juvencos
occiso pastore truces didicere leones,
nec non et querulis balatibus invitatus
plenas nocte lupus studuit perrumpere caulas.
Omne animal diri callens sollertia furti
inbuit et tortos acuit fallacia sensus,
Quamvis maceries florentes ambiat hortos
sepibus et densis vallentur vitea rura:
aut populator edet gemmantia germina bruchus,
aut avibus discerpta feris lacerabitur uva. —
itd...

a nie dziwota, że cała szaleje natura, kiedy jéj strasznym przykładem człowiek

exemplum dat vita hominum quo caetera peccent.

Po tych opisach godnych pióra pierwszorzędnego poety, kreśli straszną żądzę złota, którą miotany człowiek przesiewa rzek piaski, wdziera się we wnętrze ziemi, opisuje daléj kreśląc smutny obraz swego wieku, rozpustę, zbytek i zniewieściałość, któréj nie tylko niewiasta ale i mężczyzna (caput muliebris corporis et rex) oprzeć się nie może, wstydząc się być mężem — i kończy ten ustęp pięknym zwrotem:

Felix qui indultis potuit mediocriter uti
muneribus, parcumqne modum servare fruendi,
quem locuples mundi species et amoena venustas
et nitidis fallens circumflua copia rebus
non capit, ut puerum, nec inepto addicit amori,
qui sub abumbrata dulcedine triste venenum
deprendit latitare boni mendacis operto. —

Pięknie także dowodzi Marcyonowi, iż Bóg nie może być sprawcą złego, że złe jest dziełem człowieka, którego Bóg wolnym stworzył wszelkiego przymusa, którego uczynił niepodległym, wolnym panem wszechrzeczy, panem i sędzią własnego sumienia. W w. 697 tak się Bóg odzywa do Adama.

„Vade“, ait ipse parens opiferque et conditor Adae,
vade, homo, adflatu nostri praenobilis oris
insubjecte, potens, rerum arbiter, arbiter idem
et judex mentis propriae, mihi subdere soli
sponte tua, quo sit subjectio et ipsa soluto
libera judicio, non cogo nec exigo per vim
sed moneo, injustum fugias justumque sequaris.

Wykazawszy początek złego, z wolnéj woli człowieka płynący, przywodzi przykłady odmiennego tejże woli użycia: Lota i jego żonę (737—775) Orfę i Rut (776—788), dwu braci na rozdrożu (788—802) stado gołębi (803—822). W porywających słowach opisuje na końcu piekło i raj, wykazuje, iż człowiek za pomocą wiary wznieść się może do szczytnych tajemnic niebieskich — i kończy rzecz całą prześliczną modlitwą, błagając Boga, aby go uchronił od wiekuistéj zatraty, a ponieważ wiecznéj szczęśliwości godnym się nie uważa, aby go lekką za grzechy chłostą ukarał.

Światłość niech wiekujista i wieńca nagrody
Zdobią innych, i mnie w kaźni nie poskąp ochłody.

IV. Psychomachia. (Praef. trimetr. jamb. 68 hex. 915.) Podaje nam treść tego poematu Alcimus Avitus *„de laude virginitatis 370.“*

Has virtutis opes haec sic solatia belli . . .
Describens mentis varias cum corpore pugnas
Prudenti quondam cecinit Prudentius ore.

Jest to niejakoś dalszy ciąg poprzedniego poematu, w którym Prudencyusz opisuje odwieczną walkę wrącą w piersi człowieka, walkę złego z dobrem, a obok tego zwycięztwem ostatniego wielki; sławi tryumf Chrześciaństwa nad pogaństwem, Kościoła nad herezyą. Poemat ten jeden z najlepszych Pr. wielkie robi na czytelniku wrażenie. Uderza cię wspaniała jego kompozycya, oryginalny pomysł i świeżość myśli; ugrupowanie tak znakomite, przeprowadzenie pojedyńczych starć cnoty z występkiem tak wyborne, że Dressel (IV nota 8) nie waha się właśnie na podstawie Psychomachii stawić twierdzenia, „iż ono evectum militiae gradu“ i odnośne wspomnienie u Gennadiusa trzeba brać sensu proprio, że ergo Prudencyusz był rycerzem niepośledniego męztwa i wielkim strategikiem, w czém się jednakże z nim zgodzić nie możemy. Polecając jak najusilniéj ten poemat*) zawierający oprócz zewnętrznych piękności wiele głębokich i trafnych spostrzeżeń psychologicznych, gdyż każdy attrybut przydany personifikacyom pojedyńczych błędów i cnót zawiera głębszą prawdę i trafny sąd o istocie tychże cnót, resp. błędów, podajemy w kilku słowach treść jego.

Do walki, poświęceń i zaprzania się samego siebie wzywa poeta we wstępie, podając za przykład Patryarchę Abrahama, który syna gotów był poświęcić na ofiarnym ołtarzu, byle zadość uczynić Pańskiemu wezwaniu, który do walki z królami Sodomy i Gomorrhy ochoczo pospieszył na czele bitnéj drużyny, by Lota wyrwać z niewoli; Chrystus zachęcający nas do walki z występkiem jak Melchizedek Abrahama, nakarmi duszę naszą. Po krótkiém wezwaniu pomocy Chrystusa (dawniejsza inwokacya Muzy) wyprowadza już poeta srogie szyki — do walki wiedzie reprezentantów dobrego i złego, światła i ciemności, chrześciańskiéj idei i pogańskiego obłędu. — Najprzód wysuwa się chrześciańska wiara i zwycięża kult pogańskiego wielobóstwa. Czystość tryumfuje nad ciałem sprosnéj chuci i zwycięzki miecz wodą Jordanu z krwi czarnéj obmyty zawiesza w świątyni pańskiéj jako świetne tropajon. Gniew z iskrzącemi oczyma wyzywa do walki pokorną Cierpliwość, napad gwałtowny nie udaje się, a gniew wściekły odłamem zdruzgotanéj stali sam sobie cios śmiertelny zadaje — cierpliwość w towarzystwie Hioba zwycięzko z walki wychodzi.

Pycha ściera się z pokorą, urągając jéj saméj i towarzyszom jéj sprawiedliwości, ubogiéj uczciwości, trzeźwości, postowi z wychudłą twarzą, sromowi, prostocie — po szumnych tych słowach uderza na pokorę ale w natarciu samém wpada w dół podstępnie przygotowany przez towarzyszkę „Zdradę.“**)

*) Poemat ten najwięcéj był czytany i przepisany; mamy go w 34 kodeksach.

**) Cfr piękny ustęp charakteryzujący ufność pokory (285-290) nadto trafne przeprowadzenie walki, w któréj pokora bezpośrednio nie jest przyczyną zguby Pychy, ginącéj podstępem swéj towarzyszki.

Rozpusta z zachodu (Rzym) na wspaniałym rydwanie występuje do walki z Miernością; w szeregi przeciwniczki swéj nie godzi ona żelazem, ale je obsypuje wonnemi kwiaty, odurzająca woń zaczyna działać, miękknie serce dzielnych rycerzy, już wyciągają dłonie po słodkie kajdany, gdy w tém mierność z krzyżem w ręku, groźbą i prośbą zachęcając do walki zastępy swoje, w mężnym starciu do ucieczki zmusza nieprzyjaciółkę, zostawiającą na pobojowisku bogatą zdobycz, po którą niebawem żądzą posiadania wiedziona zbliża się.

Skępstwo z obszerną zapuchą i sakwami, a w towarzystwie jego czołgają: troska, głód, bojaźń, trwoga, krzywoprzysięstwo, przekupstwo, podstęp, kłamstwo, bezsenność i brud. Poeta znakomicie kreśli obraz moralnego spustoszenia, jaki występek ten sprawuje w świecie (quin ipsos tentare manu si credere dignum est, Ausa Sacerdotes Domini), i prowadzi go do walki z Rozumem, którego skępstwo pokonać nie może, zdziwiono że wysławszy tylu zwolenników swoich do piekieł, opanowawszy nawet jednego z uczniów Zbawiciela, znalazło przecież godnego przeciwnika. Ucicka się tedy, nie ufając swym siłom, do podstępu: zrzuca dawną postać i przywdziewa maskę skrzętnéj oszczędności:

Quid moror . . . .
fallere fraude aliqua, Martis congressibus impar
Nil refert armis contingat palma dolisve.
Dixerat et torvam faciem furialiaque arma
Exuit inque habitum sese transformat honestum
Fit virtus specie vultuque et voce severa,
Quam memorant frugi, parce cui vivere cordi est
Et servae suum tamquam nil raptet avare,
Artis adumbratae meruit ceu sedula laudem
Talibus inludens male credula corda virorum
Fallit imaginibus monstrum ferale sequuntur
Dum credunt virtutis opus, caput impia Erinnys
Consensu faciles manicisqua tenacibus artat.

Dopiero „miłosierdzie“*) rozdawszy wszystkie skarby swoje ubogim „swobodne i lekkie“ występne do walki, zwycięża skępstwo, które w „strasznym uścisku“ brudnego wyziewa ducha — nagromadzone przezeń bogactwa dostają się w udziale ubóstwu.

Rozpraszają się ciemne zbrodni zgraje (stłumione pogaństwo), pokój zapanował na ziemi — święci bojownicy pod przewodnictwem Zgody do bożego zdążają miasta, — którego podwoje Chrystus im otwiera. Tu następuje jeszcze ostatni akt walki i w szeregi zbożne wsunęła się nieznacznie i tajemnie „Niezgoda“ (sociam mentita figuram) i z wieńcem oliwnym na skroniach kroczy ona pomiędzy innymi, a upatrzywszy dogodną chwilę podstępnie zadaje cios zgodzie — cios, szczęściem, niezabójczy. Poznanéj zatyka wiara usta — a wojsko rozszarpuje ją na sztuki; od w. 823—887 obszerny opis przyszłéj świątyni zgody i wiary wedle Apocalipsis XXI. — w końcu dziękczynna modlitwa do Chrystusa.

V. Contra Symmachum libri duo. Qu. Aurelius Symmachus senator, consul 391, praefectus urbis, głowa pogaństwa w drugiéj połowie czwartego wieku podał w r. 382 w imieniu swych pogańskich kolegów — senatorów do cesarza Gracyana prośbę o przywrócenie posągu i ołtarza bogini Zwycięstwa (Victoria). Posąg ten przez Oktawiana po zwycięstwie pod Akcyum 723 a. u. c. w bazylice Julia umieszczony został najprzód przez Konstantyna Wielkiego, a następnie po reakcyi Julianowéj przez Gracyana usunięty. Senatorowie chrześciańscy za pośrednictwem papieża Damazego i Ambrożego św. popsuli szyki poganom. Dwa lata późniéj 384 Symmach powtórzył prośbę swoją u Walentyniana II, przydając żądanie zwrócenia świątyń i dochodów kapłanów pogańskich (cfr. Epistola e Symmachi liber X. 61, a Migne Patrol. XVIII). Przeciw tym zachciankom wystąpił Ambroży św. (cfr. Epist. liber II. 17 warte przeczytania bo zawiera wiele analogii z czasami naszemi) — i zwyciężył — a i następną błagalną petycyą Symmacha spotkał taki sam los. Po zamordowaniu Walentyniana (392) za krótkiego panowania tyrana Eugeniego, doczekali się wreszcie poganie gorących swych pragnień — posąg Wiktoryi stanął rzeczywiście na dawném miejscu. Tryumf ich jednakże trwał niedługo — Eugeniego pozbawił tronu Teodozyusz, a ołtarz bogini nie długo potém nie raził już wzroku chrześciańskich Senatorów. Zdaje się, że w r. 403, kiedy Honoryusz po zwycięstwie pod Pollencyą tryumfalnie wkroczył do Rzymu, Symmach znów prośbę swoją, którą był ongi podał Walentynianowi II (nie zmienioną) przedłożył monarsze, przypisując zapewne odniesione nad Gotami zwycięstwo pogańskim bóstwom i motywując tym sposobem słuszność prośby swojéj. W tym czasie téż i Prudencyusz obecnemu w Rzymie Honoryuszowi wręczył swoje dwie księgi przeciw Petentowi. W I księdze zbija niedorzeczność pogaństwa, jego wielobóstwo, jego instytucye, w II wymierzonéj przeciw Symmachowi, zbija punkt po punkcie jego zarzuty i uroszczenia**), wykazując słabość jego motywów — po części powtarzając argumenta św. Ambrożego Ep. 17. 18, (Libr. I 89 asrklep. 657 hex Libr. II 66 glykon. 1132 hex.)

VI. Peri Stephanon liber 14 hymnów na cześć męczenników świętych głównie hiszpańskich. W hymnach tych znajdzie czytelnik nieoceniony skarb wiadomości archeologicznych — o świątyniach, baptisteriach, katakumbach, malowidłach, rozmaitych rodzajach męczarni i tortur, cenne notatki do życia chrześcian pierwszych wieków: o nabożeństwie, urządzeniach kościelnych, o czci Świętych i czci relikwii. Stare te świadectwa stwierdzające naukę i praktykę Kościoła katolickiego, zaprzeczaną przez protestantów, wiele krwi napsuły akatolickim wydawcom i kommentatorom Prudencyusza; — używają oni staréj broni, kładąc wiele na karb późniejszych interpelacyi lub téż fałszywemu kierunkowi i zboczeniu z prawéj drogi pojedyńczych kościołów, (!) przypisując co im się nie podoba. I tak mamy tu dowody, że pojedyńcze ludy i okolice obierały sobie patronów (I, 12. II, 577. VI, 84, 145.). że istniała wiara w przyczynę Świętych u Boga (I, 17. IV, 189. X, 1136), że pod ich wezwaniem stawiano baptisteria (VIII. 1.), że święcono dzień doroczny ich męczeństwa (XI. 196.), że czczono ich relikwie (II. 333. V. 555), że całowano groby, śpiewano przy nich pieśni, że tamże się cuda działy (II, 590. XII, 60 I, 112. XI, 194.) etc. —

Hymn I. na cześć śś. męczenników Emeteriusza i Chelidoniusza męcz. (z Catahorry), II. na cześć św. Wawrzyńca, III. Eulalii Dziewicy męczenniczki, IV. hymn na cześć 18 męczenników z Saragossy, V. Męczeństwo św. Wincentego, VI. na cześć św. Fruktuosa biskupa z Tarakony i Auguryusza i Eulogyusza dyakonów, VII. Męczeństwo Kwiryna biskupa siscyjańskiego (Sissek w Kroacyi), VIII. De loco in quo Martyres passi sunt nunc baptisterium Calagurri, IX. Męczeństwo św. Cassiana z Imoli (Forum Cornelii), X. Męczeństwo św. Romana, XI. Męczeństwo św. Hipolita, XII. Męczeństwo św. Piotra i Pawła Apostołów, XIII. św. Cypryana, XIV. św. Agnieszki. Pod względem wartości poetycznéj księga Peristephanon choć wielce

*) Operatio. Prudenciusz używa tego wyrazu miasto „miseratio.“ Operari (absoluto i operari sacris) w klasycznéj łacinie sprawować obrzędy religijne n. p. składać ofiary, cfr. Disser, ad Tibullum II. p. 211 i Scholi. Porphyrion ad Horatii od. III. 14. 6.

**) W wydaniu Giselina i Pullmana podane są w tekscie odnośne ustępy z listu Symmacha Ep. X. 61.

ceniona, niżéj stoi od innych, odznacza się prostotą i pięknym układem VII. XI. XIV., w innych sporadycznie znajdują się udatne ustępy. — Mężne wyznawstwo Chrystusa, (którego opis przerywany jest czasem długiemi mowami męczenników i oprawców jak np. II. V. X.), okropne męczarnie i cudowne zdarzenia stanowią główną treść tych hymnów. —

VII. Dittochajon (albo Diptychon) zawiera w 48 hexametrycznych czterowierszach opis główniejszych wydarzeń z dziejów starego i nowego Zakonu. —

Aby dobrze zrozumieć wartość i doniosłość poezyi Prudencyusza, potrzeba przedewszystkiem przenieść się w jego czasy, trzeba wniknąć w stósunki, poznać okoliczności — ówczesny stan literatury w ogóle, trzeba wreście poznać i źródła, na których się kształcił. Wieki Cezarów rzymskich, mianowicie ostatnie decennia drugiego, trzeci i czwarty, nie były wcale przyjazne rozwojowi literatury. Rzym, ono miasto, które urokiem wielkości ciągnęło do siebie wszystkie wybitniejsze postacie, które z łona swego wydało tylu mężów znacznych, karłowaciał powoli. — Punkt ciężkości przenosił się na prowincyą afrykańską, hiszpańską, galską, literatura traciła on wybitny charakter rzymski, klasyczny, niknął smak dobry, ustawała płodność ducha, oryginalność, nastawały czasy retorów, gramatyków, kompilatorów, epoka alexandryjska w literaturze rzymskiéj, bombastyczność, napuszoność z przymięszaniem kolorytu prowincyonalnego — ślepe uganianie się za staroświeczczyzną, wywodzące swój początek od czasu upadku Rzeczypospolitéj — z którem już Horacy ciągle musiał staczać walki. Nawet jedyny rodzinny gatunek prozy rzymskiéj, chluba Rzymu, wymowa, straciwszy naturalną podstawę pod wszechwładztwem cesarzów, wyrodziła się w deklamatorstwo, w zabawkę służącą do zabicia czasu w szkole retorów (suasoriae et controversiae). Poezya wykarmiona za czasów Augusta wzorami greckiemi traci siłę żywotną, poniża się aż do bezmyślnych centonów, rozpływa się w grze wyrazów, w sztucznéj kompozycyi akrostychów i figur przeróżnych. Sama tylko jurisprudencya -- wywołana potrzebą czasu, wzmaga się na dworze cesarskim, i może się kilkoma wykazać imionami. Po nad Rzymem rozlega się szczęk broni, barbarzyńcy wdzierają się po trupach poprzedników na tron cesarski, by go niezadługo własną krwią zbroczyć — literatura ze strony ich nie znajduje żadnego poparcia, owszem niektórzy, jak Licinius, podejrzliwem okiem patrzą na mężów nauki. Wzmaga się tylko biurokracya — zapełniają uczniami swymi szeregi nadwornych jurystów — produkują potrzebną liczbę lekarzów i urzędników. —

Wśród takich okoliczności nie dziw, że poezya — będąca zresztą zawdy słabą stroną praktycznego Rzymu, zupełnie podupadła, że oprócz kilku posłów nadwornych, Nemezyjana, Kalpuriusza, oprócz kilku rythmodziejów, którzy w dziedzinie poezyi dydaktycznéj zostawili nam ślady swego złego smaku w poezyach o medycynie, gospodarstwie domowém, o gramatyce, nie mamy żadnego znaczniejszego poety w szeregach pogańskich. Kiedy tak z jednéj strony odbywa się w pogaństwie proces rozkładu politycznego i duchowego, z drugiéj wznosi się i wzmaga Chrześciaństwo. Laktancyusz wśród ogólnego zepsucia stylu w wieku panegiryzmu jaśnieje poprawnością swéj łaciny, Ambrozyusz klassycznem wykształceniem i potęgą ducha przewyższa ówczesnych chorągów pogaństwa, Hieronim ogarnął prawie całą dziedzinę klassycyzmu i chrześciańskiéj literatury — co chwila spotkasz się u tego znakomitego dialektyka, disputatora, retora z wyrażeniem lub reminiscencyą z Cycerona, Vergilego, Horacego, Persiusza i Terencyusza; dość przeczytać św. Augustyna dzieło o „*Mieście bożem*“, aby o nim powiedzieć to samo; nie mniejszéj sławy zażywa Sallustius chrześciański, Sulpiciusz Severus. — Rozumie się, iż niepodobieństwem jest, aby proza wymienionych codopiero ojców i pisarzów Kościoła wytrzymała krytykę ściśle filologiczną i odpowiadała wymaganiom, jakie stawiać się zwykło przy udzielaniu juris togae w szczupłém gronie klassyków rzymskich; uwzględniwszy jednakże czas, w którym żyli, smak ówczesny i przedmiot, o którym pisali, nie można im odmówić wielkiéj biegłości stylistycznéj, znajomości wzorów klassycznych i poprawności, a rzucane na styl niektórych pisarzy chrześciańskich anathematy, nie znajdują ogólnego uznania. — Lactanciusz, Abroży, Augustyn, Hieronim ze czcią wspominani bywają u wszystkich znawców literatury rzymskiéj. Nawet Afrykańska łacina znajdywała przez pewien czas wielbicieli i to wielkiego imienia jak Casaubonus Lipsius — późniéj sądzono ją surowo jak np. Funcke „tota dicendi ratio inepta erat“ Vivès u Morhofa „de Pativ. Liv. 9 tak się o niéj wyraża:

Tertullianus perturbatissime loquitur ut Afer, Cyprianus et Arnobius ejusdem gentis clarius, sed et ipsi nonnunquam afre; Augustinus multum habet africitatis in contextu dictionis, non perinde in verbis.

Poezya odrodziła się rzeczywiście w chrześciaństwie — w martwe jéj formy wstąpiło nowe życie, otworzył się obszerny zakres nowych pojęć i poglądów na świat, otworzyły się bezdenne tajnie ducha ludzkiego, a sam stósunek człowieka do Stwórcy iluż natchnął poetów, sama historya nowego i starego Zakonu ileż wzniosłych zawiera obrazów, czekających tylko na ujęcie w poetyczne formy! Wzruszające przykłady bohatyrstwa pierwszych chrześcian, ich wiara żywa, ich poświęcenie bez granic, wreszcie tryumf chrześciaństwa nad pogaństwem, któregoż poety nie zdolne natchnąć, w czyjeż piersi nie zdolne wywołać uczucia czci i podziwienia? Pod względem téż treści i wewnętrznéj wartości poezya chrześciańska przewyższa bez wątpienia pogańską, mianowicie w liryce, która niemal równocześnie kwitnęła w kościele greckim, syryjskim, rzymskim, w ostatnim zaś wybitne miejsce, jeśli nie pierwsze, zajmuje obok Ambrożego nasz Prudencyusz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Mowa X. Biskupa Dupanloup.

W num. 70 dziennika *Le Monde* znajdujemy sprawozdanie z posiedzenia Zgromadzenia Narodowego we Wersalu z dnia 27 marca, a w nim mowę X. Biskupa orleańskiego, który żądał, aby do rad dobroczynnych świeckich należeli także proboszczowie. Siła jego słowa tak była nieprzepartą, że na 476 głosujących członków Zgromadzenia za wnioskiem jego głosowało 466. Mowę tę, tak doskonale wykazującą wpływ chrześciaństwa na dobroczynność, w całości podajemy:

„Kwestya była postawiona, rozebrana i tymczasowo rozwiązana przez komisyą i przez Zgromadzenie samo w pierwszém głosowaniu, które uświęciło obecność sług religii w radach dobroczynnych i we wsparciu publiczném. Potrzebę tego udziału wymownemi słowy przedstawił ówczesny minister spraw wewnętrznych, szanowny pan Wiktor Lefranc. Głosowanie naprawiało długą niesprawiedliwość (*wrzawa na lewicy*). Tak jest, te fundacye, te szpitale, ta ojcowizna ubogich od nas pochodzą, nam je winniście (*Oklaski na prawicy, zaprzeczanie na lewicy*). Ależ to nie ulega sporowi. Myśmy pokryli Europę, a potém obadwa światy domami szpitalnemi i przytułkami dla

ubogich. Przed nami, przed chrześciaństwem, nie było ani jednego zakładu szpitalnego, ani jednego schronienia dla nędzy. Myśmy utworzyli na ziemi kapitał miłosierdzia (*oklaski — wrzawa na lewicy*). Sami nawet moraliści pogańscy najmniejszéj troski nie mieli o ubogiego, owszém współczucie nazywali wadą serca: *Misericordia animi vitium est* (*wrzawa na lewicy*).

Baragnon. Zdaje się, że poganie i tu mają stronnictwo (*Śmiechy*).

Jeden głos. Kto to napisał?

B. Dupanloup. Seneka w traktacie o łaskawości (*wrzawa na lewicy*). To co mówię nie jest dla nikogo zniewagą. Inny mówił, że trzeba być albo głupim, albo lekkomyślnym, albo występnym, *stultum, levem aut nefarium*, aby sercu swojemu na współczucie pozwalać. To Cyceron *pro Murena.* I oto treść całéj téj teoryi. Mędrzec nie zna miłosierdzia: *Sapiens non miseretur.*

Powtarzam, żeśmy kapitał miłosierdzia utworzyli, i utworzyliśmy miłosierdzie samo. (*Bardzo dobrze! Bardzo dobrze po prawicy. — Hałas po lewicy*). Dzisiaj z przesadą mówią o filantropii, o braterstwie, a zapominają, że dopiero sam Jezus Chrystus określił znaczenie tych wyrazów. Potrzeba było krwi męczenników na ich uświęcenie, a nawet krwi samego Jezusa Chrystusa. I za taką to dopiero cenę ziemia miłosierdzie poznała (*Bardzo dobrze! oklaski na prawo*). Potém nie przestaliśmy pomnażać tego kapitału. Komu winni jesteście szpitale, domy nieuleczonych, domy podrzutków? Mężowi świętemu, kapłanowi, św. Wincentemu à Paulo (*wrzawa po lewicy*). Do dnia dzisiejszego założyliśmy we Francyi 120 nowych przytułków rękami siostrzyczek ubogich (*wrzawa i przerywanie po lewicy.*)

Prezydujący. Ze strony lewéj zgromadzenia przerywają mówcy, kto, nie mogę dojrzeć, ale jestto rzeczą nieprzyzwoitą, i proszę tego nie czynić.

B. Dupanloup. Dwadzieścia tysięcy starców otrzymuje odzież, przytułek, pożywienie i mieszkanie z największą miłością. Dodaję, że skoro tak jest, a jest tak niezaprzeczenie (zapytajcie o to naszego kolegi pana Wallon, a szczegółowo wam opowie), to łatwo pojąć, jakim sposobem przez wiele wieków samo duchowieństwo tylko prowadziło administracyą ojcowizny ubogich. Potém bieg czasu dał także społeczeństwu świeckiemu naturalny udział, prawy, przeważający. (*Bardzo dobrze!*) Ale nie jest sprawiedliwém wypędzać nas, jak to konwencya zrobiła, z wielkiéj dziedziny miłosierdzia i mówić: To mój dom, a ty wychodź: *Haec mea sunt; veteres migrate coloni!* A to właśnie zrobiła konwencya; i otóż dla tego wy ani zrobić ani utrzymać tego nie możecie. (*Bardzo dobrze! Bardzo dobrze! Oklaski*).

„Nie idzie tu tylko o należną nam sprawiedliwość, ale idzie o sam interes ubogich. Dary, legaty, jałmużny daleko znaczniejsze będą wpływały, jeśli my tam będziemy (*Bardzo dobrze!*). Obecność kapłana ściągnie tém pewniéj, tém szczodrobliwiéj jałmużny chrześciańskie, to jest wspaniałomyślniejsze (*Bardzo dobrze*). Uczucie religijne jest wielkim motorem miłosierdzia. Tego uczucia jest duchowieństwo wspólnikiem i powiernikiem. Oto prawda. Do nas się zwracają ci, którzy chcą spełnić dobry uczynek, gdyż mają w nas ufność.

Jeden członek z lewicy. A sukcesorowie?

B. Dupanloup. Sukcesorowie! W téj chwili gdy tu do was przemawiam, w dyecezyi mojéj siostrzyczkom ubogich uczyniono legat wynoszący milion pięćkroć sto tysięcy franków, i te siostry nie czekały mojéj rady z odrzuceniem go, pomimo zezwolenia sukcesorów linii pobocznéj. Gdybyśmy przyjęły, powiedziały, jużbyśmy nie były siostrzyczkami ubogich. (*Huczne oklaski po prawicy*).

„Inną wam tu uwagę trzeba przedstawić, to jest szczególną kompetentność usprawiedliwiającą rozporządzenia prawa, którego od was żądam. Kapłan nie jest tylko człowiekiem religijnym, jest on jeszcze mężem ofiary. I to właśnie stanowi jego specyalną zdolność. W chrześcianizmie miłość jest istotnym religii przymiotem. Jéj sługa nie jest tylko mężem bożym, ale jeszcze jest człowiekiem ludu. (*Żywe oklaski po prawicy.*)

„Jest w prawie waszym artykuł, którego nieumiałbym dostatecznie pochwalić, a jest to artykuł 7, którym rozszerzając serce dla miłosierdzia, wzywacie, aby dobra swe rozdzielano na wsparcie po domach, aby przez to wspierano życie rodzinne, zapobiegając, iżby cierpiący nie byli pozbawieni obecności tych, których kochają i przez których są kochani (*Bardzo dobrze! bardzo dobrze!*)

„Lecz pomiędzy nędzą, w domu pobierającą wsparcie, bywa i taka, która wymaga najdelikatniejszego współczucia: są to nędze tych, co uderzeni niespodziewaném nieszczęściem cicho i z godnością znoszą ni dostatek i boleści. Kto ich wykryje? Komu ci nieszczęśliwi łzy swoje pokażą? Kapłanowi swemu, swemu pasterzowi, swojemu ojcu! (*Oklaski na prawicy.*)

„Śmiem powiedzieć, że ten artykuł 7 czyni obecność naszą nieuchronną w radach dobroczynnych. Bądźcie względem nas surowi, ale nas nie pozbawiajcie pociechy wspierania cierpiących. Powtarzam, że zdolność i właściwość razem połączone, wyznaczają nam miejsce w radach dobroczynnych. Dając nam je, uczynicie rzecz naturalną, wymaganą przez publiczne sumienie. Kiedy kapłanowi brakuje miłosierdzia, świat słusznie go naganą obrzuca (*Bardzo dobrze! Bardzo dobrze!*). Ponieważ i wy macie takie uczucie, więc nas powinniście przypuścić. Jeżelibyście odmówili, ubodzy byliby zdumieni, zmartwieni.

Przeciw téj poprawce stawiane racye nie są wcale stanowcze. Mówiono, że wyrodziłyby się starcia pomiędzy duchownymi rozmaitych wyznań. Jestto zarzut bardzo błahy. Czyż człowieka cierpiącego pyta kto, jakiéj on religii? (*Bardzo dobrze! bardzo dobrze! na prawicy*). W naszym departamencie straszliwie przez wojnę zniszczonym, mieliśmy w Orleanie przez dwa miesiące dziesięć tysięcy rannych. Gdy nas zalała ta powódź boleści, mieliśmy wtedy tylko jednę duszę i jedno serce. Katolicy, protestanci, prości wierni, urzędnicy, księża, wszyscyśmy się połączyli w jedném uczuciu miłosierdzia. A czy się podniosło choć jedno starcie ze względu na religią? Ambulansy nasze tak jak i serca dla wszystkich były otwarte. (*Oklaski*).

Mówią, że to, czego żądamy, jest przywilejem. Nie! Jest prawem naszéj specyalności. Powinniśmy mieć udział w jego dobrodziejstwach. Ale idzie o rozdzielenie żywiołu świeckiego od klerykalnego! Otóż słowo uwalniające od wszelkiéj sprawiedliwości. Rozłączenie nigdy nikogo do siebie nie zbliżyło. (*Bardzo dobrze! Bardzo dobrze!*). Gdy ludzie z sobą się stykają, uczą się wzajemnie kochać i wspierają się dla wspólnego dobra. I to właśnie zrobiliśmy w Orleanie dla wsparcia naszych rannych, sierot, żołnierzy. Cieszę się tém, że mogę tu hołd złożyć za to tym wszystkim, co na to zasłużyli.

Otrzymaliśmy wsparcia z Anglii i z Belgii i ze wszystkich krajów świata; otrzymaliśmy je także i nadewszystko z ubogiéj i przedziwnéj Irlandyi. A ile? Dwakroć sto tysięcy franków. (*Oklaski*). Dla czego? Bo lat temu dziesięć, podczas głodu Irlandyą pustoszącego, miewałem kazania celem zachęcenia do wspierania Irlandczyków. Wtedy zebraliśmy dla nich dwadzieścia tysięcy franków. Widzicie, że nam je z lichwą oddali. I te sumy przybywały nam z temi prostemi słowy: Pamiątka Irlandczyków. (*Najżywsze oklaski*).

Nie, niema potrzeby przypuszczać starcia pomiędzy ludźmi serca, którzy się rozumieją. Zapewne w akademiach i w księgach ludzie nie zawsze się rozumieją i godzą: *Genus irritabile vatum.* (*Śmieją się*).

Tak jest, nie ma potrzeby oddalać ludzi jednych od drugich. Nie oddalajcie kapłanów od świeckich. Są oni jedni drugim pożyteczni, a zawsze pożytecznymi będą dla ubogich, dopóki istnieć będzie to wielkie słowo Jezusa Chrystusa: *Pauperes semper habebitis vobiscum*; słowo często źle tłumaczone, a które nie mówi, że nędza jest boską instytucyą, bo ona jest niedoskonałością ludzką. Instytucyą boską jest miłosierdzie (*przeciągłe oklaski*). I właśnie to wskazał Jezus Chrystus, gdy rzekł: Czyńcie jałmużnę, a wszystko się oczyści w życiu waszém.

Powiedziano, że jałmużna upokarza. Tak jest, jeśli nie jest udzielaną z chrześciańską delikatnością; ale nie upokarza, jeśli jest darem sekretnym i czystym jednego brata drugiemu, i gdy ręka lewa nie wie o dobrodziejstwach, jakie prawa świadczy. Upokarza to, kiedy się bierze wtedy, gdy samemu sobie można wystarczyć. Chrześcianizm nauczył świat trzech wielkich rzeczy: powszechnego prawa pracy, poszanowania pracy, i wolności pracy. Przed nim praca była niewolą.

Jeden głos. To niedokładne (*wrzawa*).

B. Dupanloup. Proszę tego kto mi przerwał, aby jutro na mównicę wyszedł i powiedział, co jest niedokładnego w mych słowach. (*Bardzo dobrze! Bardzo dobrze!*) Proszę was więc o przyjęcie poprawki. Nasze duchowieństwo we Francyi nie zasługuje na ostracyzm, na jaki chcianoby go skazać. Ci, co je znają, wiedzą, jak ono gotowe do ofiar, jak skromne, i pierwsze pod względem miłosierdzia z duchowieństwa całego świata. Ach! gdybyście wy wiedzieli, jak małą jest ta odrobina z jakiéj większa część duchowieństwa żyje! Często trudno jest dobrze czynić, wiem o tém; ale tu macie jedyną sposobność naprawić wielką niesprawiedliwość, i postawić na właściwém miejscu religią i duchowieństwo. Czyniąc to, zdziałacie rzecz dobrą, sprawiedliwą i patryotyczną. (*Oklaski przeciągłe*)."

W mowie téj ks. biskup Orleański przypominając usługi jakie Kościół światu we względzie miłosierdzia wyświadczył, powiedział rzeczy dobrze znane, ale rzeczy te tak były piękne, tak przedziwne, i tak je opowiedział, że uczyniły niezmierne wrażenie na zgromadzeniu. Lewica, która poczęła nieprzyzwoicie przerywać, wnet została jakby zmuszoną do milczenia temi wspaniałemi prawdami. Cała Izba, zapominając o swych politycznych stronnictwach, znalazła się wobec tego ducha chrześciańskiego, który od dziewiętnastu wieków rozlewa na ludy dobrodziejstwa swoje, pomnażając hospicya, szpitale, zakłady dla wszelkiéj nędzy ludzkiéj, stowarzyszenia religijne dla wszelkich boleści, tworząc miłosierdzie i *kapitał miłosierdzia.*

A co zrobili ci, co od ośmdziesięciu lat chełpią się miłością ludu i zasadami rewolucyjnemi, co dla ludu zrobili? Gdzie są pomniki ich wspaniałomyślności, ich zaparcia się, ich codziennego poświęcenia się dla dobra bliźnich? Gdzie są dzieła ich ofiar? Biskup Orleański pokazał tylko świetną i wzruszającą wspaniałomyślność chrześciańskiego miłosierdzia, przeciwników swych nie chciał przypierać do muru wykazaniem bezpłodności owéj osławionéj *wolnéj myśli* nieprzyjaciół Kościoła, ale konkluzye same z siebie płyną. Dzięki Bogu, że we Francyi od wieku prawie kapłan i religia wyrzuceni z instytucyi dobroczynności publicznéj, zajmują znowu w nich należne im miejsce.

KORESPONDENCYE.

△ Z dyecezyi Przemyskiéj. Oto list Pasterski, o którym była mowa w zeszłym numerze *Tygodnika*:

Maciéj Hirschler, z miłosierdzia Bożego i świętéj Stolicy Apostolskiéj łaski Biskup Przemyski obrz. łac., Assystent Tronu Papiezkiego, Prałat nadworny Jego Świętobliwości, Kawaler c. k. orderu Leopolda.

Wielebnym kapłanom na doroczne ćwiczenia duchowne w kollegium OO Towarz. Jezusowego na Staréjwsi zgromadzonym zdrowie i błogosławieństwo w Panu!

Słońce jakby po wytchnieniu nocném, codziennie bieg swój zaczyna, a cała przyroda szuka co roku odpocznienia dla wzmocnienia sił swoich, do wydania nowych owoców. Drzewa owocowe i rośliny kwieciste muszą być obcinane, aby nie zdziczały miasto rodzić owoc i kwiaty. Gaśnie ogień niepodniecany i dom najmocniéj zbudowany wali się bez opieki i naprawy. Podobnie dzieje się i w życiu duchowném. Każden bowiem z Was, Najmilsi, zaświadczy, jak według słów św. Leona Papieża, pył świata tego i duchownych ludzi zanieczyszcza serca. A kiedy troskliwie nie oddalamy tych brudów, i nadto zaniedbamy czuwania i modlitwy, wnet straciwszy siły i ochotę do walki, marnie zginąć musiemy. Ztąd Boski Mistrz nasz, przesławszy w starym zakonie dziwnego odosobnienia i bogomyślności przykłady w Patryarchach i Prorokach, sam na sobie daje nam przykład oddalenia się na pustynię, uchodzenia na górę dla całonocnych modlitw, i woła uczniów za sobą: „Venite seorsum in desertum locum et requiescite pusillum." Pójdźcie osobno na miejsce puste, a odpocznijcie maluczko (Math. 6, 31). — W téj myśli Apostoł narodów napominał Tymoteusza, aby wzniecał łaskę Bożą, która jest w nim przez włożenie rąk (z Tom. 16). Ztąd tyle usiłowań w Kościele Bożym do zobowiązania Duchowieństwa przez ustawy synodalne do odbywania corocznych rekolekcyj. I w te strony, gdzie owa praktyka była zupełnie zaginęła, dochodzą głosy mężów bożych, a najpoważniejszy głos, bo samego Chrystusowego Namiestnika odezwał się w téj sprawie do Biskupów Austryi w r. 1856 upominając, aby dla zachowania i ożywienia ducha kościelnego, dla utrzymania w księżach zbawiennéj wytrwałości nie przestawali im zalecać dorocznych ćwiczeń duchownych, w których mają oczyścić serce z pyłu światowego, wzniecić łaskę przez włożenie rąk otrzymaną, a złożywszy starego człowieka z jego uczynkami, oblec się w nowego, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świątobliwości prawdy. (Ef. 4, 22, 24).

Widząc Was tedy w owém świętém zaciszu zebranych dla nabrania sił w téj pracy rekolekcyjnéj, która w porównaniu z codziennemi zajęciami jest spoczynkiem słodkim, witamy Was, Najmilsi Synowie, ojcowskiém sercem, niewymowną radością przepełnioném. Aczkolwiek ciałem od was daleko, duchem jesteśmy w gronie waszém i błogosławimy wam, prosząc Pana Boga o następujące łaski dla was: Najprzód pragniemy, abyscie mężnie stoczyli bój z nieprzyjaciołmi, którzy zwykle na rozpoczęciu rekolekcyi srożą się bardzo starając się wszelkiemi sposobami odwieść nas od zupełnego oddania się pod zarząd ojca przewodniczącego i otworzenia serca pod wpływ łask bożych, które na każdego działają w tym czasie przez medytacye, instrukcye, rachunek sumienia, a ścisłe przestrzeganie milczenia. Wołamy więc do was słowami Mojżesza: „Wy dzisiaj przeciwko nieprzyjaciołom waszym bitwę stoczycie, niechże się nie lęka serce wasze, bo Pan Bóg jest pośrodku was, i za was i będzie walczył." Deut. 20. 3. 4.

Daléj błogosławimy Wam gorąco pragnąc, aby, jak mówi pobożny autor o Naśladowaniu Chrystusa, Pan Jezus ukrzyżowany wszedł do serca waszego i mówił do Was za każdém słowem Ojca Dyrektora. Obyście w skutek tego rozmiłowani w mądrości krzyża mogli zawołać z Pawłem św.: „Nie rozumiałem, żebym miał co umieć, jedno Chrystusa Pana, i tego ukrzyżowanego." (1 Kor. 22) A jako dla niego tak dla Was niech będzie jedyną chwałą i zaszczytem opowiadanie słowem i życiem dobrodziejstw

krzyża według słów jego: „A ja, nie daj Boże, abym się chlubić miał jedno w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa.“ (Gal. 6. 14.) Niechże od tych rekolekcyi aż do zgonu życia będzie Wam za przykładem św. Bonewentury Pan Jezus biblioteką, w której wszystkie skarby wiadomości i mądrości Bożéj są zamknięte.

Daléj błogosławimy Wam Najdroższi w téj myśli, abyście w czasie tych świętych ćwiczeń poznali siebie i wiekuistego Pasterza dusz naszych Jezusa Chrystusa.

Zalecamy przeto częste odmawianie modlitewki św. Augustyna: Domine Jesu noverim me, noverim Te. O! to poznanie rzuci was w proch pokuty i pokory, i taką napełni żałością za przeszłe grzechy niewierności i opuszczenia, że z głębokości uniżenia i nędzy wołać będziecie: Zmiłuj się nademną Boże! a potém za każdym upadkiem uczujecie natychmiast na sobie to, co Psalmista królewski mówił: Avertisti faciem tuum a me et factus sum conturbatus, Obróciłeś oblicze swe odemnie i stałem się zatrwożonym. (Ps. 29. 8.)

Niech wam po tém poznaniu świat, ciało i zły duch ofiarują sławę, dobytki i rozkosze. Próżne będą ich usiłowania. Zawołacie bowiem z Apostołem: „Poczytam wszystko za szkodę dla wysokiego poznania Jezusa Chrystusa Pana mego dla któregom postradał i mam sobie za gnój, abym Chrystusa zyskał.“

Ale kiedy Pan Jezus przypuści was do zaszczytu, abyście dla wiary Jego dla Kościoła Jego cierpieli nędzę, ubóstwo, prześladowanie i wzgardę, tedy z zachwyceniem powiecie: Tyś się stał Panie przez przyjęcie człowieczeństwa i wszystkich boleści jego na podobieństwo ludzi, ja naśladując Cię w utrapieniach, staję się podobnym Bogu, bo Tobie samemu, który nietylko jesteś człowiekiem, ale prawym Bogiem oraz. I nie dosyć, bo to poznanie Zbawiciela ukrzyżowanego napełni was pragnieniem, aby mieć spółeczność utrapień i umartwienia Jego. Tym bowiem zapewniona jest spółeczność chwały Jego wiekuistéj i pocieszenia. „Scientes, quod sicut socii passionum estis, sic eritis et consolationis.“ (II. Kor. 1. 7).

Jakkolwiek wiemy, że przy dziękczynnych modłach po odprawieniu ćwiczeń duchownych odmawiane bywają modlitwy za Ojca św., za Biskupa w dyecezyi, jednak uważamy za bardzo potrzebne polecić waszym modłom episkopat poznański, niemiecki i szwajcarski, a mianowicie poznańskiego prymasa z sufraganami jego miejcie w szczególnéj pamięci przed Bogiem dla przyczyn całemu Kościołowi znanych. Osobliwie zaś wzywajcie nad nimi opieki Najświętszego Serca Jezusowego i Bogarodzicy Dziewicy przyczyny, aby na stolicę, któréj pierwszy biskup św. Wojciech zanucił pieśń o chwale Maryi, czuwała orędownictwem swojém u Serca Syna swojego.

Nakoniec podnosimy ręce nasze i błagamy dla was o błogosławieństwo niebios.

Niech was ono utwierdzi i od złego strzeże, niech strzeże czarta pod nogami waszemi, aby was nie przemógł. Niech was to błogosławieństwo odzieje zbroją Bożą, abyście stali mężnie przeciw zasadzkom ciała, świata i czarta, niech umocni was pancerzem wiary i miłości i przyłbicą nadziei. Niech sprawi, abyście pokrzepiwszy siły na dalszą drogę żywota, nie ufali sami sobie, ale wszelką ufność położyli w Tym, który począwszy w was dobrą sprawę, wykona ją aż do dnia przyjęcia swego. A jako zadatek owych łask udzielamy wam ukochani Synowie w Chrystusie, waszemu przewodnikowi duchownemu i owieczkom, które prowadzicie, pasterskie błogosławieństwo nasze w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.

Dan w rezydencyi naszéj biskupiéj w Przemyślu 2 marca 1873.

(L. S.) *Maciéj*
Biskup.

Słowa te prawdziwie ojcowskie jak wypłynęły z żywéj wiary, wrzącéj miłości i głębokiego poczucia jedności Kościoła Chrystusowego, tak do dna poruszyły serca nasze i przygotowała je do przyjęcia zjednanych niemi łask, którym zawdzięczamy błogosławione i ufam trwałe ćwiczeń odbytych owoce.

Polecając najprzewielebniejszy Biskup modłom naszym episkopat prześladowany, niedwuznacznie wskazał cokolwiek wyżéj, że i nas w bliskiéj może przyszłości takież może czeka prześladowanie. Jakoż po bezwyznaniowym liberalizmie, który obecnie w Austryi pełną zdobył władzę, trudno czego innego sobie obiecywać z tą chyba różnicą, że uwaga na dynastyą i lud katolicki nie dozwoli chwycić się takich jak u was ostateczności. Jest w tém niejaka nadzieja, lecz słaba, bo wiemy z dogmatycznych rozpraw wiedeńskiéj rady państwa, że na koronę i lud wcale się nie ogląda, a w środkach do znaglenia korony do swych widoków wcale nie przebiera. Uzbroić przeto się i nam potrzeba, a uzbroić duchem Chrystusowym. Tém mocniéj tedy żałować wypada, że znaczna, przeważna część naszego duchowieństwa nie zna jeszcze Boskiego rekolekcyi wpływu, boć w rozproszeniu i zgiełku światowym, w codziennych zajęciach, u jednych czysto mechanicznych, u drugich z niesmakiem odbywanych, w zabiegach o byt doczesny i rozrywkach nawet godziwych niepodobna nabrać męztwa, gotowości i wprawy do bojów Chrystusowych. Nie przesądzam, wiem, że Bóg jest cudowny, ale niezbyt odległe czasy kwitnącego, a dotąd niezupełnie wyplenionego Józefinizmu, nie dozwalają bez obawy patrzeć na chmurny widnokrąg. Czekajmy wszelako, ufajmy i módlmy się, a Bóg sam da wyjście.

△ Z dyecezyi przemyskiéj.

W Przedlitawii stronnictwo liberalno-centralistyczne przez ustawę o wyborach bezpośrednich zapewniło sobie panowanie, które przy wewnętrznych i zewnętrznych stosunkach sprzyjających zwłaszcza, jeżeli jakieś przynajmniéj wobec Kościoła i narodowości zachowa umiarkowanie, może dłuższą mieć przed sobą przyszłość. Prowincya nasza do téj nowéj ery stanęła w bezwzględnéj opozycyi. Czy zgodnie z interesem kraju, czas przekona. Bądź co bądź opozycya teraźniejsza jest logicznem następstwem poprzedzających błędów, a błędy zwykły mścić się. To też otrzymaliśmy temi dniami krajowego ministra, który oczywiście jest zaprzeczeniem przyjętéj przez kraj polityki, a mimo to nominacya jego nie wywołała okrzyku zgrozy i oburzenia patryotycznego, owszem opinia upatruje w nowym ministrze tarczą przeciw pociskom centralizacyi i zabezpieczenie dotychczasowéj niepośledniéj autonomii, a w danych okolicznościach będzie za dobrodzieja i zbawcę uznanym, gdyż do tego wcale zmusić może logika faktów, których przepowiadać nie chcę, chociaż mi się nasuwają. — Będziemy mieli bezpośrednie do Rady państwa wybory, a agitacya już się zawiązała. Idąc drogą opozycyi, powinniśmy wybierać tym końcem, aby Rady państwa nie obsyłać. Czy to nastąpi przy naszéj chwiejności utilitarnéj, która już niejednego kłopotu i niekonsekwencyi była powodem, nie sposób przewidzieć, co więcéj, czy silniejsze od opozycyjnéj polityki, okoliczności. — Świętojurcy, „Bracia Mojżeszowego wyznania,“ włościanie — pod karą abdykacyi z reprezentacyi kraju do zejścia z owéj drogi nie znaglą, zaiste! pytaniem niemałém. — Uwagi powyższe powinny mnie usprawiedliwić, iż niniejszém ostrzegam i błagam Braci w Chrystusie, aby w poczynającéj się agitacyi i samych wyborach ani brali, ani ofiarowanego nie przyjmowali udziału. Dotychczasowe mięszanie się do wyborów, pożytku żadnego, a w uszczerbku naszego wpływu i powagi, w ubliżających i do nas zniechęcających posą-

dzeniach dosyć przyniosło nam szkody. Obecna zaś doba wyborcza mogłaby bardzo łatwo owe szkody powiększyć a nadto, czego najtroskliwiéj unikać najświętszym obowiązkiem naszym, przyspieszyć i upozorować pogwałcenie Kościoła, którego kapłani nieprzyjaznego przeciw rządowi, inaczéj radzie państwa, teraz wszechwładnéj, dowiedli usposobienia.

Spełniajmy św. powołania naszego obowiązku święcie i sumiennie, a będziemy nietylko wiernymi sługami Chrystusowymi, ale jeszcze najlepszymi patryotami, chociaż nie będziemy pływać i topić się w zburzonych wodach zmiennéj polityki, która przynajmniéj i u nas w rozbracie z Kościołem i prawami jego, z własnego natchnienia Kościół pokrzywdziła. Na tém poprzestaję, bo komu to nie wystarczy, tego na próżno usiłowałbym przekonać.

Wiecie zapewne, że ks. prałat Łobos, kanclerz konsystorski, otrzymał w kapitule naszéj kanonią, i znacie zarówno z nami znamienite jego zdolności i zasługi. Z nominacyi téj zgryźliwa plotkarka, *Narodówka*, wysokie swe wyraziła niezadowolenie, dla tego mianowicie, że JW. Biskup nasz nie uszanował opinii publicznéj (czytaj: *Narodówki*), która ks. Łobosa ciężkiemi obarcza zarzutami, ajenta OO. Zmartwychwstańców i przeciwnika oświaty (przez *Narodówkę* krzewionej). Czy w takiém *curiosum* złość czy nierozum? Zda mi się, oboje. Niewątpliwie bowiem bezdennéj do tego potrzeba złości i przewrotności, aby po rozwianiu wszystkich nikczemnych p. Kulczyckiego przeciwko przezacnemu i dobrze zasłużonemu Zgromadzeniu potwarzy, po ciężkim smutku, jakim całą Polskę dotknęła niespodziewana tegoż Zgromadzenia Przełożonego śmierć, OO. Zmartwychwstańców, którym pismaki *Narodówki* ani z nauki, ani z patryotyzmu do kolan nie dorośli, przedstawiać jako wrogów ojczyzny czy społeczeństwa, bo nie o wrzekomego, przez redakcyą chyba mianowanego ajenta, lecz o samych Zmartwychwstańców szło *Narodówce*, skoro tak ciężkiém przewinieniem być ich ajentem. Przytém upewniam *Narodówkę*, że nie w jednym ks. Łobosa, lecz we wszystkich godnych kapłanach OO. Zmartwychwstańcy mają swych ajentów, t. j. szczerych czcicieli i braci, którzy pragną, aby całém sercem dla Kościoła i narodu wylani OO. Zmartwychwstańcy na ziemię ojczystą błogosławioną swą przenieść mogli działalność. Żądać zaś, aby Biskupi *Narodówkę* zapytywali o opinią co do promocyi kapłanów, do tego potrzeba, zaprawdę, olbrzymiéj zarozumiałości, która się równa nierozumowi.

Z Pelplina. Ogólna uwaga zwrócona na zewnątrz; stolica biskupia zapewne gotuje się stanowczo na możebne klęski, żeby nie dać się w niczém zaskoczyć. Jestto właśnie pora na experymenta wymagające mętnéj wody. Gniewska parafia, licząca z filią w Tymawie 5000 dusz, jest, z wyjątkiem najwięcéj 40 familii, czysto polską. Z pobłażliwości wcale niepotrzebnéj miewali parafianie niemieccy regularnie co większe święto i w niedziele postne wraz z wielkim piątkiem kazanie niemieckie na ranném nabożeństwie. Księża użalali się każdy raz, że publika niemiecka nie była zbyt skora do słuchania kazań niemieckich. Pomimo to ksiądz proboszcz Kursikowski, urodzony Gdańszczanin, umyślił sobie zmienić porządek najodpowiedniejszy; co trzecią niedzielę bywa teraz kazanie niemieckie. Czytelnik pyta się: za czyjém pozwoleniem? Otóż ks. proboszcz powiedział: *car tel est notre plaisir*. Jednak wiadomą jest rzeczą, że już od roku potajemnie zbiera sobie w kołach wpływowych systematycznie głosy, któreby go w ostatecznym razie uchroniły przed naganą za wdzieranie się w prawa biskupie. Już przed rokiem wysoko postawione osoby przebąkiwały o potrzebie uwzględnienia Niemców katolików, żeby ich zatrzymać przy wierze, jakoby dla 80 najwyżéj słuchaczy nie wystarczyło 16 kazań dorocznych. Zimnych katolików in specie w Gniewie nie zwabić do kościoła, bo toamatorowie rannych kufli! Tymczasem ks. proboszcz zaczepiony w *Gazecie Toruńskiéj*, wystąpił publicznie w *Danziger Volksblätter* z — oskarżeniem na siebie samego. Dzisiejsza nawet *Germania* zaszczyconą była oryginalną korespondencyą z Gniewu, któréj autor ukrył się za greckiém K., choć cały Gniew nie posiada istoty zakrawającéj na amatora języka, którym pisał ojciec logiki. Otóż próba rozumowania gniewskiego grekofila i proboszcza. Gniewska parafia, jak powiadają Polacy, liczy 500 Niemców (jestto retoryczna figura zamiast co najwięcéj 100 dorosłych), my najpewniéj powiemy, że liczy 1500 (chyba żydów i lutrów); ztąd mają prawo do nabożeństwa niemieckiego. Przytém na filii w Tymawie co trzecią niedzielę nabożeństwo, więc komu się w Gniewie niepodoba — ruszaj tam, albo — słuchajcie kanoniści! — do innéj parafii! — Takim sposobem starają się ująć opinią publiczną, bymoże, kiedy gotowa już remonstracya parafian trafi do Pelplina, stanąć w otwartym boju przeciw prawu i słuszności.

Spodziewamy się jednak, że zapęd taki niewczesnéj gorączki narodowéj wobec jasnych praw parafii i nabożeństwa w kościele swoim, parafialnym, wnet policzon będzie pomiędzy umarłe. —

Szkoła chłopców tylekroć prześladowana przez ujadaczy pokątnych, figurująca nawet przez nieświadomość urzędowych pomiędzy motywami do ustaw o szkołach biskupich i konwiktach, trzyma się jeszcze dziarsko. Obecnie 280 uczni zasiada w klasach, które się kończą na wyższéj sekundzie. Błogie skutki zakładu, w którym obecnie pracuje 12 nauczycieli, zawdzięczamy poświęceniu się wszechstronnemu, bo materyalnemu i moralnemu profesorów. Wiemy, że chętnie pracowaliby do ostatka, byleby tylko przyszła im pomoc i zachęta od zwierzchności w sprawach, które łatwo uskutecznić. Pomyślna praca nauczycieli okazuje się dość dobitnie. Powiadano nam, że jeden z uczni zakładu po półtorarocznym pobycie w sekundzie złożył wcale gładki egzamin do prymy gimnazyalnéj. Szkoda tylko, że przyszłość zakładu niepewna.

— **Podróż Najprzewielebniejszego ks. Prymasa do Fuldy.** Postaraliśmy się o bliższe wiadomości o podróży Najprzewielebniejszego ks. Prymasa do Fuldy i dzielimy się niemi z czytelnikami *Kuryera*.

Najprzewielebniejszy ks. Prymas wyjechał z Poznania w niedzielę 27 kwietnia w towarzystwie księdza kapelana Meszczyńskiego, na noc do Hali. W poniedziałek czas miał bardzo brzydki, bo nawet pola były wszędzie śniegiem okryte. W drodze na Wejmar i Erfurt spotkał się z księciem biskupem wrocławskim i z księdzem biskupem z Hildesheim. O drugiéj trzej książęta Kościoła wysiedli w Fuldzie, gdzie na kolei witał ich jeden z miejscowych kanoników i powozy ofiarował. Peron natłoczony był ciekawymi. W mieście ksiądz Prymas wysiadł w seminaryum, gdzie ugoszczeni być mieli wszyscy biskupi z wyjątkiem księdza Förstera, zaproszonego do biskupa miejscowego. Po obiedzie ks. Prymas oddał wizyty arcybiskupowi kolońskiemu, księdzu biskupowi miejscowemu i znajdującemu się u niego księdzu Försterowi, a potém sam wizytowany był przez wszystkich zgromadzonych biskupów. Znajdowali się tam biskupi, których dyecezye wchodzą w skład monarchii pruskiéj, z wyjątkiem księdza biskupa chełmińskiego Marwicza. Ten ostatni przysłał jako zastępcę ks. oficyała Klingenberga. Zjechali także ks. arcybiskup moguncki, który ma w Prusiech cząstkę

swojéj dyecezyi i administrator archidyecezyi fryburgskiéj za kraje Hohenzollernskie Kübel, biskup i p. i.. Biskupi ze Strasburga i z Metz należą do Rzeszy, nie do Prus.

Najprzewielebniejszy ks. Prymas odprawił we wtorek mszą św. w kaplicy podziemnéj, na grobie św. Bonifacego, późniéj nieco znajdował się na mszy i na modlitwie wspólnéj przed ołtarzem Świętego w kościele. Cztery dni odbywały się narady rano i po południu, za każdą razą po trzy a czasem i po cztery godziny. Panuje jak oczywista głęboka tajemnica co do przedmiotu narad i co do powziętych postanowień. To tylko wiemy z dobrego źródła, że największa zgodność i największa serdeczność widoczna była między obecnymi. Naszemu ks. Prymasowi okazywano wielką radość z przybycia. Bracia jego biskupi rozumieją ważne powody, które go wstrzymują w czasach zwyczajnych, tém więc bardziéj oświadczali mu się z wdzięcznością, że te powody w dzisiejszych ważnych czasach pominął. Jesteśmy przekonani, że samo zbliżenie się i zapoznanie się z tylu znakomitemi, a prawdziwie kościelnemi osobistościami dobre skutki dla Kościoła sprowadzi. Jeszcze ważniejszemi niezawodnie okażą się wzięte wspólnie postanowienia, kiedy je nacisk okoliczności na jaw wywoła. Cóżkolwiekbądź rozstanie się było serdeczniejsze, jeźli być może, od przyjęcia. Rozjeżdżali się Biskupi w tém przekonaniu, że spieszą naprzeciwko prób bardzo trudnych, i że, jeśli im się Pan Bóg da razem zjechać, niejedna już klęska i niejedna ruina wprzód nastąpi.

Warto nadmienić, że pierwszego maja jako w rocznicę konsekracyi miejscowego ks. Biskupa, episkopat zebrany w Fuldzie życzenia mu składał.

Cały czas przewodniczył obradom, które się po niemiecku odbywały, ks. Arcybiskup koloński; pióro trzymał ks. oficyał Klingenberg.

Obiady i kolacye jadali biskupi wspólnie wraz z duchownymi, których z sobą przywieźli, i z profesorami seminaryum.

W piątek sesya skończyła się dopiero o siódméj wieczór, mimo to ks. Prymas wyjechał wraz z ks. biskupem warmińskim około północy i spiesząc bez zatrzymania się o $3\frac{1}{2}$ po południu w sobotę szczęśliwie do Poznania przybył. *(Kur. pozn.)*

— Z Gniezna dochodzi nas smutna wiadomość, że wszystkim tamtejszym Franciszkankom, które nie są poddankami pruskiemi, rozkazano w ciągu miesiąca Prusy opuścić. Więc i ten cichy klasztór bogomyślny o ala uragan przez radykalizm wzniecony. Zaledwo rozpoczęła się cześć nieustająca Przenajświętszego Sakramentu w téj staréj stolicy, gdzie ją niegdzieś tak usilnie wielki Karnkowski krzewił, aliści przychodzi rozkaz niweczący nadzieje i oczekiwania dusz pobożnych. Nie ostatnia to klęska, jaka nam grozi; będziemy widzieli ruiny, ale jeśli nam się serce nieraz zakrwawi, dopuszczenia te ani odwagi naszéj, ani nadziei nie zachwieją.

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

— Rozprawy w Izbie Panów nad nowemi projektami rządowemi już się skończyły. Niepotrzebujemy dodawać, że większość i tutaj była po stronie rządu. Nowe ustawy czekają tylko na podpis króla. O dyskusyi ostatniéj nie wspominamy już, choć przemawiali niektórzy katoliccy panowie bardzo dobrze. Zabrał także głos pan hr. Józef Mielżyński. Zaafirmował stanowczo swoje katolickie i polskie stanowisko.

Ostatnie słowa były:

„Badźcie przekonani, że pomimo wszelkich ustaw, jako katolicy poszukamy i znajdziemy Zbawiciela nawet i w katakumbach, zaś ako Polacy nic z narodowości naszéj nie uronimy."

— *Na miesiąc Maj*, w którym się odprawia *Nabożeństwo Majowe*, mamy od dość dawna kilka stósownych książeczek; te co wyszły w Warszawie, są najlepsze. Atoli nie zaspokajają one wszystkich potrzeb, i z każdym rokiem nowa jaka pokaże się publikacya. Mamy obecnie do polecenia dwa nader przydatne dziełka:

I. **Miesiąc Maryi** przez X. Biskupa Ségur, Pelplin 1873. Nakładem księgarni Romana, cena 12 sgr. wydaniem téj książeczki zajął się X. J. Stagraczyński. i aby dać poznać, co ona zawiera, zamieszczamy krótką jego Przedmowę:

„Książeczkę niniejszą napisał X. Biskup Ségur, znany z rozlicznych podobnych dziełek, które i u nas wziętość mają. *Miesiąc Maryi* w ciągu jednego roku doczekał się dwóch wydań, co o jego wartości pięknie świadczy. To dziełko, poświęcone ku czci Maryi w najliczniejszym miesiącu Maju, przełożyła na język polski pewna pobożna i gruntownie wykształcona osoba, i oddała mi je, bym do niego napisał parę słów wstępnych ku zaleceniu, i o wydanie się postarał. Znalazłem chętnego wydawcę, a co do zalecenia z méj strony, to ani kusić się o to nie zamierzam. X. Biskup Ségur ten *Miesiąc Maj* osobliwie dzieciom, dziewicom i młodzieńcom chrześcijańskim poświęcił, atoli ja tak rozumiem, że go wszyscy, i dorośli i młodzi z niemałém serca ukontentowaniem czytać będą. Także mi się zdaje, że duchownym na nabożeństwo majowe wielce się przyda, czy to że na każdy dzień jeden rozdział czytać każą, czy téż że sami z pamięci go opowiedzą. Co jeszcze to dziełko czyni godném polecenia, to na każdy dzień przydane przykłady z Żywotów Świętych, przykłady rzewne, budujące, a te zawsze ludzie radzi słyszeć."

Szczérze to dziełko polecamy.

II. Niemniéj gorąco polecamy: **Czytania majowe** dla ludu czyli zbiór historyi świętych i przykładów na każdy dzień miesiąca maja z dodatkim litanii itd. Zebrał i ułożył *X. Otton Hołyński*, redaktor *Chaty*. Lwów 1873.

Autor sam pisze:

„Nie jest to „majowe nabożeństwo," ale cel podobnych *czytań* jest podwójny. Raz mogę posłużyć Przewiel. duchowieństwa w majowych naukach, podając na każdy dzień budujące, a mało znane przykłady, które często skuteczniéj i zbawienniéj oddziaływają na pobożność ludu, jak sama nauka. Powtóre służyć mogą po wsiach i miejscach zbyt oddalonych od kościoła, albo gdzie się majowe nabożeństwo nie odprawia w kościele, za nabożeństwo majowe."

Przykłady po większéj części wzięte są z własnych dziejów naszych, co je w oczach wielu tém wyżéj podnieść może. Cena nam nie wiadomo.

— W Prusach uskarżają się na coraz większy brak duchownych protestanckich, gdyż co rok mniéj jest kandydatów na opróżnione miejsca. Również od lat 10ciu z każdym rokiem mniéj słuchaczów teologii zapisuje się na uniwersytety. W sześciu uniwersytetach pruskich, które mają wydziały teologii ewangelickiéj, było w 1862 roku 1,062 uczniów, a w roku 1872/3, jest ich tylko 626; na rok przyszły przewidują jeszcze większy ubytek.

— Szląsk. W trzecią niedzielę adwentową z kościoła w Peterswaldau świętokradzkie ręce we dnie zabrały z cyboryum srebrną monstrancyą z Hostyą najświętszą. Któż opisze płacz i narzekanie ludu, gdy na wieczór tego dnia zebrał się na nieszpory i od ołtarza obwieszczono, że wystawienia Najświętszego Sakramentu być nie może, gdyż wykradzono Hostyą najświętsza! Ileż błagalnych modłów unosiło się do nieba, aby Bóg dobrotliwy przynajmniéj zabraną Hostyą zbezcześcić nie dozwolił! Ileż ofiar zanoszono do św. Antoniego, aby wykrycie świętokradztwa od Boga wyprosił! I dzięki Bogu! prośby zostały wysłuchane. Schwycono złodzieja właśnie w dzień Zwiastowania Matki Bozkiéj, w Reichenbach, w chwili gdy u złotnika ostatnie resztki monstrancyi sprzedawał. Przyznał się zaraz, że Hostyą najświętszą w swojéj książce do modlitwy przechowuje. Rzeczywiście znaleziono ją jeszcze, lubo połamaną, i w uroczystéj procesyi przeniesiono do kościoła. Radość i udział wiernych był wielki. Z wdzięczności postanowiono dla kościoła sprawić posąg św. Antoniego.

— W Radzynie dnia 28 zm. umarła ostatnia Benedyktynka z klasztoru Grudziądzkiego, siostra Marya Pazderska, licząc lat 96. Pełniąc w Grudziądzu urząd szafarki słynęła kiedyś z miłosiernych uczynków i dobroci serca. Zmarła za staraniem śp. ks. kanonika Sampławskiego razem z ksienią klasztoru, matką Żółkiewską przeniosła się do Radzyna, gdzie siostrzeniec ksieni ks. Sampławski, szczególną biedne rozbitki otaczał troskliwością. Ksieni Żółkiewska umarła przed kilku laty w Radzynie późnéj dożywszy starości, pozostała zaś siostra Pazderska od kilku lat zaniewidziała zupełnie i w tym stanie tak sędziwego doczekała się wieku. Wielu mieszkańców Grudziądza i okolicy pamięta jeszcze dobrodziejstwa, które bogaty niegdyś z dobrowolnéj ofiarności i licznych fundacyi klasztor tamtejszy świadczył ręką staruszki, a którą teraz Bóg oto do swéj chwały powołał. Wieczny odpoczynek daj jéj Panie!

— Ksiądz Rapp, wikaryusz generalny biskupi w Strasburgu, założyciel i prezes komitetu stowarzyszenia, posądzonego o zamiar kierowania wyborami politycznemi, otrzymał rozkaz opuszczenia Alzacyi i Lotaryngii w ciągu 24 godzin.

— Nowa era zaczęła się i dla Alzacyi. Dnia 14 czy 15 marca, dwóch najbardziéj szanowanych obywateli, pp. Heimburger i Morin, wygnano ze Strasburga i z całego obrębu Alzacyi i Lotaryngii; nie mogą się tam pokazać pod zagrożeniem zamknięcia ich w któréj z twierdz niemieckich na czas nieograniczony. Jakaż zbrodnia tych dwóch panów? Oto bardzo czynnie zajmowali się wszelkiemi katolickiemi stowarzyszeniami i znaczny wpływ na swoich współobywateli wywierali.

Po wygnaniu wyżéj wymienionych osób, nastąpiło drugie jeszcze boleśniejsze dla katolików; wygnano księdza Rapp, wikaryusza generalnego dyecezyi strasburgskiéj. Powodem miało być to, że ksiądz Rapp uorganizował i kierował stowarzyszeniem katolików Alzacyi, mającém na celu obronę interesów religijnych. Ks. Rapp nigdy nie schodził z drogi legalnéj, sam dziennik urzędowy mu to przyznaje. W numerze z dnia 20 marca dziennik ten naiwnie powiada, że rząd nie mógł wyszukać żadnéj ustawy, któraby mu dozwoliła pociągnąć księdza Rapp przed trybunał. Mimo téj urzędownie przyznanéj niewinności, ksiądz Rapp otrzymał rozkaz opuszczenia kraju w ciągu dwudziestu czterech godzin, i nigdy doń nie wracać pod karą uwięzienia na czas nieograniczony. Ksiądz Rapp wyjechał natychmiast do Belfortu, gdzie przebywać będzie aż do nowego rozkazu. W mieście panuje wielkie wzruszenie. Tegoż dnia rano, duchowieństwo zebrało się u ks. biskupa strasburgskiego, dla wynurzenia mu swego przywiązania i wierności sprawie katolickiéj. Jeżeli gorliwość taka jest występkiem, to wszyscy członkowie duchowieństwa przyznają się do wspólności téj winy. O godzinie pierwszéj, w chwili odjazdu księdza Rapp, prawie wszyscy duchowni i wiele świeckich osób zebrało się w dworcu kolei żelaznéj dla pożegnania wygnańca. Manifestacya była spokojna i poważna. Ksiądz Rapp przed wyjazdem przesłał list z protestacyą do gubernatora.

Według późniejszych doniesień z Strasburga, p. Laporte, adwokat, skazany został na piętnaście miesięcy więzienia w twierdzy Gdańsku, trzy dni na tydzień o chlebie i wodzie, z przeznaczeniem na cały czas gołych desek za łoże. Wygnano: proboszcza z Neuf-Brisach, ks. Saehulin, także proboszcza z Rosheim, siostrzeńca biskupa, a dwóch księży przyprowadzono ze związanemi rękami. Zabroniono pielgrzymek do Marienthal. „Trzeba zniweczyć zabobony, mówią Prusacy, a wszystko pójdzie dobrze.“ Proboszcz z Eckbolsheim pozbawiony pensyi już od sierpnia, skazany został na 180 franków kary za to, żo udał się ze mszą do kościoła w swojéj wiosce.

— Dla Polaków, którzy przed świętami wielkanocnemi nieco liczniéj przybyli do Rzymu, odprawiało się nabożeństwo w kościele św. Klaudyusza. Obrzędów wielkotygodniowych dopełnił ks. Piotr Semeneńko, który tóż w drugie święto wielkanocne, jako w dniu, w którym Zgromadzenie Zmartwychwstańców święci rocznicę swego założenia, powiedział do zebranych ziomków kazanie w ojczystym języku. Widzieliśmy sporą gromadkę rodaków, którzy z różnych stron Polski przybywszy do Rzymu, z radością w mieście wieczném słuchali słów zbawienia w pięknéj macierzystéj swéj mowie. Imion bawiących tu Polaków wszystkich podać nie mogę, ile, że większość z nich w obrębie Księstwa nieznana. Żeby jednak w czémś rozbudzoną zaspokoić ciekawość, powiem, że jak w dawniejszych latach, tak i teraz jednym z pierwszych jest salon państwa Bodenham, znanych u nas i spokrewnionych z wielu rodzinami w Księstwie. Krótszy czas gościli w Rzymie: znany ekonomista Zieliński z Warszawy, literat hr Dębicki członek redakcyi *Czasu*, Pietruski, poseł galicyjski i członek wydziału krajowego były minister Grocholski i t. d. W drugie święto odprawił u św. Klaudyusza uroczyste prymicye nowo wyświęcony kapłan, członek Zgromadzenia Zmartwychwstańców, ks. Michał Brzeziński, brat wielce szanownego księdza Antoniego Brzezińskiego, Filipina z Osieczny. Dnia zaś następnego odbyło się święcenie na kapłana drugiego członka tegoż Zgromadzenia, ks. Pawła Smolibowskiego, którego święcił według wschodniego obrządku biskup grecki. — Wielu duchownych i świeckich Polaków było przytomnych wzniosłemu obchodowi, który dla łaciników jest bardzo ciekawym i godnym widzenia. Ks. Smolibowski, zamierzając się udać na misye do Bułgaryi, przyjął za dyspensą Ojca św. grecki obrządek, żeby tém skuteczniéj mógł podjąć apostolską pracę między schizmatykami. Jest to już trzeci kapłan obrządku greckiego, należący do Zmartwychwstańców. Dwóch pracuje obecnie już w Bułgaryi, mając do walczenia z wielkiemi trudnościami, między któremi niemałe zajmuje miejsce brak środków materyalnych. Sprawa unii bułgarskiéj jest nadzwyczaj ważną dla Kościoła i dla Słowiańszczyzny, a więc byłoby bardzo pożądaném, żeby szanowne duchowieństwo naszych archidyecezyi zechciało nieco gorliwiéj nie docąd zająć się jéj wspieraniem. Najwięcéj chodzi tu o modlitwę. Sprawa bowiem nawracania zbłąkanych na drogę prawdy, jak to pasterzom dusz dobrze wiadomo, zależy najbardziéj od błogosławieństwa Bożego. Lecz właśnie o to błogosławieństwo modlić się trzeba. Składki pieniężne przy dzisiejszych krwawych dla nas czasach i przy tylu innych daninach trudniéj jest zgromadzić, jednakże, gdy i pasterz przypomni, znajdzie się niejedno serce chrześciańskie, które wdowim swym groszem chętnie podeprze tę nowo rozkwitającą na Wschodzie winnicę Pańską. Błogosławieństwo Boże, które za to spłynie na zacnych dusz pasterzy i szlachetnych dobroczyńców, będzie ich zapłatą.

Szwajcarya. Na jeden z licznych adresów, ks. biskup Mermillod odpowiedział deputacyi przemową téj treści: „Walka rozpoczęta w Genewie jest tylko starciem awangardy. Episkopat niemiecki, francuski, belgijski, mogą się spodziewać podobnych napaści. Zwykle to po soborach, po jasném określeniu swojéj nauki, Kościół ulega gwałtownym szturmom. Po soborze nicejskim powstała burza aryanizmu, po soborze trydenckim protestantyzm wytoczył walkę, więc też i po watykańskim soborze liberalizm ogólny szturm przypuszcza.

„Mój czcigodny i ukochany kolega, ksiądz Lachat, powołany został do świadczenia o czwartéj konstytucyi soboru, określającéj dogmat nieomylności, a mnie Bóg każe świadczyć o trzeciéj, która broni zwierzchniczéj jurysdykcyi Papieża, czyli władzy Kościoła samego...

„Dziwne były niektóre okoliczności mojego aresztowania. Rano we środę, o 11 godzinie otrzymuję własnoręczny list Ojca świętego, zachęcającego mnie do wytrwałości; o 1széj godzinie już byłem więźniem: a tymczasem cztery dni przed tém *Norddeutsche Allg. Ztng.*, organ pana Bismarcka, donosił o wykonaniu względem mnie postanowienia rządu genewskiego. Rano w dzień mojego aresztowania znajduję w *Bien publ.* piśmie wychodzącém w Belgii, wiadomość, iż wygnany zo-

stałem z granic Szwajcaryi (wiadomość tę dziennik poczerpnął z gazety niemieckiéj). Chciałem posłać telegram do do moich przyjaciół w Gandawie, że wiadomość jest błędna. W chwili gdy depeszę tę wręczam służącemu, i każę mu iść do stacyi telegraficznéj, wchodzi do mojego gabinetu komisarz z poleceniem odstawienia mnie do granicy!“

— Dnia 14 marca rząd Solury kazał zająć gmach biskupi i spisać inwentarz, pomimo protestacyi księdza biskupa Lachat; zaś dnia następnego rząd ten wytoczył proces biskupowi za to, że odmówił wydania funduszów duchownych.

— W Genewie dnia 23 marca na głosowaniu ludu prawo o wyznaniu katolickiém przyjęte zostało 9,081 przeciw 151; katolicy nie głosowali.

— Pan Ernest Naville pisze z Genewy do dziennika *Journal des Débats*, w odpowiedzi na list pana de Pressensé, pastora ewangelickiego, zamieszczony w tymże dzienniku.

„List pański dotyczy dwóch odrębnych przedmiotów: wygnania wikaryusza apostolskiego prostém rozporządzeniem administracyjném, i ustawy, którą rada kantonu Genewy poddaje pod zatwierdzenie ludu.

„Co się tyczy postępku rady związkowéj z wikaryuszem apostolskim, rada ta swój dekret opiera na artykule konstytucyi szwajcarskiéj, nakazującym jéj czuwać nad spokojnością publiczną, i ściągać wojska w tym celu w razie potrzeby. Czyż obecność wikaryusza apostolskiego w Genewie zagrażała spokojności publicznéj, czy wygnanie jego przywróciło spokój? Nie widzimy tego.

„Ale rząd szwajcarski może ma w tym względzie pewne informacye, które przedstawi zgromadzeniu związkowemu, gdy będzie zdawał rachunek z czynności swoich. Czekajmy więc. Spodziewać się tylko należy, że nie będzie twierdził, tak jak to czynią jego chwalcy, iż tam gdzie prawo wyraźnie nie stanowi, władza wykonawcza może działać według swego widzimisię, ani też nie będzie czynił śmiesznego odróżniania obywatela, któremu zachowuje całkowite jego prawa, od wikaryusza apostolskiego, którego wypędza. W istocie, jeżeli takie prawidła wezmą górę w naszém prawie publiczném, rząd będzie mógł każdego dziennikarza, którego za niebezpiecznego uzna, aresztować i wygnać za granicę, twierdząc, że to czyni tylko z dziennikarzem, zaś obywatela praw nie narusza i wróci mu wolność każdéj chwili, byle tylko zrzekł się dziennikarstwa.

„Co się tyczy proponowania ustawy, nie jest ona organizacyą Kościoła, w zwykłem tego słowa znaczeniu i w znaczeniu takiém, jakie ona ma we wszystkich naszych ustawach, gdyż jeżeli zostanie zastósowaną, katolicy znajdą się zupełnie odłączeni od państwa.

„Ustawa owa nie jest uznaniem Kościoła założonego przez *starych katolików* z ich własnéj inicyatywy, nie masz tu bowiem u nas ani śladu podobnéj instytucyi. Rzecz oczywista, iż jeżeli katolicy chcą wystąpić z opozycyą przeciw władzy swojego duchowieństwa, o, ozycya taka od nich wyjść powinna na podstawie swobody religijnéj, ale bynajmniéj nie od władzy politycznéj Kantonu, mającego ludność mieszaną, władzy zupełnie niekompetentnéj w takim przedmiocie. Otóż proponowana ustawa tworzy Kościół uorganizowany przez wielką radę kantonu, i Kościół ten pod nazwą katolickiego ma zająć w naszéj ustawie miejsce, które dzisiaj zajmuje instytucya nosząca to nazwisko.

„Nowy ten Kościół nie wróży wielkiéj żywotności; z bardzo małemi wyjątkami, nie znani są ani jego przypuszczalni wierni, ani kapłani. Tylko to nie dobrze, iż po ustanowieniu go, rząd będzie dążył ciągle do faworyzowania nowéj instytucyi, ze szkodą swobód katolików pozostałych wiernymi Rzymowi. Środki przedsięwzięte przeciwko szkołom Sióstr miłosierdzia i Braci nauki chrześciańskiéj pokazują, że takie obawy nie są płonne.

„Dziękuję panu serdecznie za to, żeś podniósł głos bezstronny a poważny, i wraz z innemi głosami, które już odezwały się za pośrednictwem dziennika *Journal des Débats*, potępił projekt ustawy w mojém mniemaniu zgubnéj dla mojego kraju, i otwarcie sprzecznéj z zasadami, których utrzymanie i rozwój leży w interesie całego tegoczesnego społeczeństwa.

— Piszą z Solury w Szwajcaryi: Prześladowanie w dyecezyi Bazylejskiéj ciągle wzrasta. Po dekretach konferencyi dyecezalnéj nastąpiły zebrania wielkich rad kontonalnych. W kantonie Turgowii wielka rada, złożona z ogromnéj większości protestanckiéj, oświadczyła, że p. Anderwert i jego wspólnicy ocalili rzeczpospolitę, pozbawiając urzędu biskupa bazylejskiego. Rząd Solury nie powziął jeszcze postanowienia w przedmiocie duchowieństwa kantonu. Sądzi, iż byłoby nierozsądkiem dawać wszystkim naraz dymisyę. Lepiéj ich dziesiątkować. Na początek dymisyonowano proboszcza z miasteczka Ollen, a na jego miejsce przyzwano z Niemiec kapłana apostotę, starokatolika, który spodziewa się w Szwajcaryi lepszego niż w swoim kraju powodzenia. W Storrkirch katolicy wytrzymują ciężkie prześladowanie. Ponieważ rząd nie dozwala księżom katolickim odprawiania mszy w ich kaplicy, nabożeństwo co niedzielę odprawia się w domu prywatnym, gdzie zbiera się ludność, a tymczasem kościół, w którym funkcyonuje apostata Gschwind, pozostaje pusty. Ojcowie rodzin dzieci swoje oddali na pensyę do innych parafii dla przygotowania ich do pierwszéj komunii. Obawiają się, iż rząd ukarze katolików za to, że nie posyłają dzieci swoich na lekcye katechizmu do księdza apostaty.

Niedawno *Anzeiger*, dziennik katolicki Solury, doniósł, iż kobiety z parafii Solury ukarane zostały więzieniem, za nieuszanowanie względem księdza apostaty, gdyż wygnały go ze swego mieszkania, gdy przyszedł z wymówkami, że nie chodzą na jego nabożeństwo.

Pewna katoliczka w Bazylei zapisała testamentem biskupowi, który będzie zajmował tameczną biskupią stolicę w chwili jéj śmierci, sumę 28,000 franków na cele duchowne jego dyecezyi. Już od lat wielu biskup jest w posiadaniu téj fundacyi; jest to majątek Kościoła pod jego administracyą. Obecnie rząd akatolicki chce odebrać tę sumę i sam administrować. Biskup odmawia wydania fundacyi jedynéj w dyecezyi, bo obowiązkiem jego jest zachować majątek kościelny. Niewolno mu go wydawać, tak jak niewolno było tego uczynić świętemu Wawrzyńcowi, gdy Cezar rzymski zażądał odeń dóbr Kościoła rzymskiego. Rozjątrzeni liberaliści lżą po swych gazetach biskupa, że pieniądze te zmarnował, grożą mu procesem kryminalnym i tym podobném. Kapitał jest w całości, a procenta użyte zostały według woli donatorki, ale biskup będzie do ostatka bronił przejścia téj sumy w ręce *starych katolików*.

— Pewien duchowny pisze z Berneńskiego kantonu:

W niedzielę przeszłą nie odprawiono ani jednéj mszy w całéj Ajaie, w Lanfou, Moutiers i Couctelary. Stanowczo zabroniono księżom wszelkich funkcyi duchownych. W wielu wioskach chciano msze odprawiać, w stodołach, zabroniono. W Saignelégier żandarmi wyciągnęli wikaryusza z konfesyonału. Proboszcz z Generez starzec 87 letni, zachorował dowiedziawszy się o tych rozporządzeniach. W Lajoux, gdy proboszcz przystępował do ołtarza ze mszą, wojsko go odpędziło, a proboszcz z płaczem zwróciwszy się do ludu rzekł, aby odmówili różaniec, kiedy nie można innego odprawić nabożeństwa. W wielu miejscowościach odbyły się pogrzeby bez udziału księży, bez krzyża.

W Vorburg kościół jest pełen od rana do wieczora. Wszędzie po drogach można napotkać procesye bez księży, udające się w górę do Porrentruy, do Matki Miłosierdzia. Po wioskach lud porzucił pracę, jedne wioski odwiedzają drugie, jak w pierwszych wiekach Kościoła, mo-

dząc się wspólnie, pocieszając i wzmacniając wzajemnie. Ponieważ pozostawiono księżom dwa tygodnie do retraktacyi, pozostają więc jeszcze w kraju, ale wzbronione mają wszelkie funkcye duchowne. Potajemnie mszą odprawiają. Jeżeli za dwa tygodnie nie wyrzekną się wiary, nie przyjmą starokatolickiego odszczepieństwa, zostaną wygnani albo uwięzieni. Żałują teraz po wsiach, że kiedyś głosowano za radykalistami, że podzielano ich zasady. Niektórzy merowie podali się do dymisyi, nie chcąc być narzędziem takich gwałtów.

Rząd berneński ogłosił konkurs na probostwa. Duchowni pragnący je pozyskać, mają się stawić w Bernie, (przed protestanckimi pastorami). W Salurze zapowiadają uwięzienie księdza biskupa Lachat; żałują, że księdza biskupa Mermillod puścili; trzeba było, mówią, zasadzić go do twierdzy, tak jak księdza biskupa Marilley w 1847 roku.

— Wiadomo, że rząd genewski ułożył ustawę organizacyjną wyznania katolickiego, i poddał ją głosowaniu ludowemu, tak jak gdyby państwo miało prawo stanowienia w téj materyi, należącéj zupełnie do kompetencyi Kościoła. To też wyborcy katolicy dali odpowiedź jedyną, jaką w takim razie dać można, wstrzymali się od głosowania, bo gdyby nawet przeciw ustawie głosowali, byłoby to już pewném uznaniem zasad, na jakich opiera się rząd występujący z takim projektem. Ks. biskup Mermillod przesłał też z Ferney do rządu genewskiego energiczną protestacyę przeciw projektowi ustawy. Przytoczymy tu tylko maleńki ustęp: „Projekt ten, wypracowany przez radę stanu, w któréj na siedmiu członków jest sześciu protestantów, roztrząsany przez wielką radę, w któréj cztery piąte jest protestantów, poddany pod głosowanie ciała wyborczego, którego większość jest przeciwna naszym wierzeniom, projekt ten jest zamachem na naszę religię, wiedzie do odszczepieństwa.“

— Piszą z Lucerny: Prześladowanie w Szwajcaryi wstępuje w drugą fazę rozwoju. Po biskupach przyszła kolej na proboszczów. Rząd berneński zawiesił w czynnościach 97 proboszczów i wytoczył im proces, żądając od sądu zupełnego ich oddalenia od urzędowania, jeżeli opierać się będą i uznawać dalej ks. Lachat za swego biskupa.

Za przykładem Bernu niezadługo pójdą i inne rządy. Do czego doprowadzi radykalne stronnictwo takiém prześladowaniem? Prawdopodobnie spodziewa się pobudzić katolików do powstania, aby módz interweniować zbrojnie, i zrujnować katolickie kantony. Może też chce tylko zmusić Stolicę świętą do ustąpienia i do odwołania biskupów Mermillod i Lachat. Wypadki rozwijają się tak szybko, że niebawem fakta dadzą nam odpowiedź.

— Wielu protestantów w Szwajcaryi ubolewa nad prześladowaniem, jakiego rząd dopuszcza się względem katolików. Pan de Mestral, kaznodzieja protestancki z Lozanny, przesłał składkę na wsparcie duchowieństwa katolickiego w Genewie, i równocześnie list do dziennika *Journal de Genève* którego ten liberalistowski dziennik nie chciał zamieścić. List ten zawiera energiczne i bardzo rozsądne uwagi nad ostatniemi wypadkami w kantonie. Szkoda, że brak miejsca niedozwala nam go przytoczyć w całości. Oto niektóre ważniejsze ustępy.

Naprzód roztrząsa pobudki, które skłoniły radę związkową do wygnania ks. Mermillod. Sądzi, że rada w tym razie ustąpiła znanéj antypatyi Genewczyków względem katolicyzmu. „Genewczycy protestanci, pastorowie i prości wierni, tak się obawiają katolicyzmu, iż weszli już w przysłowie u sąsiadów. Winszujmy im serdecznie, że postanowienie rady związkowéj uwolniło ich od téj zmory, jednak nie wiem czy na ich miejscu czułbym się zupełnie spokojnym i zaraz powiem dla czego.

„Rzecz to dość ciekawa, skąd pochodzi owa antypatya Genewczyków dla katolicyzmu. Pierwszą przyczyną podobno jest ignorancya. Większość protestantów w Genewie bardziéj jeszcze może niż gdziekolwiek indziéj, niezadaje sobie pracy studyowania owych doktryn i instytucyi katolickich, o których od kolebki saméj złe tylko rzeczy słyszeli, a które najpopularniejsi ich autorowie przedstawiają im jako wynalazek szatana.

„Czy kto z owych panów, czujących wstręt do mszy, wpadł na myśl choć raz ją przeczytać, lub też wejść do kościoła katolickiego dla jéj wysłuchania? Mogliby się tym sposobem przekonać, iż ów obrzęd którym ich straszono, jest tylko spełnieniem świętego Sakramentu Wieczerzy Pańskiéj, ustanowionego przez Jezusa Chrystusa, poprzedzonym liturgicznemi aktami upokorzenia, uwielbienia i wstawiennictwa, aktami bardzo pięknemi, pochodzącemi po większéj części od najstarożytniejszych liturgii chrześciańskiego Kościoła.

„Ale pewne szczególne okoliczności w Genewie mogą wytłumaczyć, i do pewnego stopnia usprawiedliwić przerażenie, jakiem tameczni mieszkańcy opanowani są na widok Kościoła katolickiego. Trzeba wziąść przeszłość w rachunek, wspomnienia historyczne, rolę jaką to miasto odegrało podczas reformacyi.

„Genewa przez długi czas dla protestantów zachodniéj Europy była rodzajem metropoli, ogniskiem światła i miłości. Pyszniła się tem stanowiskiem protestanckiego Rzymu, a dzisiaj zrzec się go nie chce. Wiele rzeczy zmieniło się w Europie od szesnastego i siedmnastego wieku, i sama Genewa swoje berło teologiczne wypuściła w bagno aryanizmu i latitudinaryzmu.

„Wina to jéj duchownych przewodników, pastorów protestanckich i profesorów, że w świecie proteskanckim nikt już nie spyta się o to co oni myślą lub piszą. Ale bądź co bądź, gród Kalwina chciałby zachować co się da z przeszłości; drży na myśl zniewagi, jakiéj dozna, gdy w 340 lat po wyjeździe Piotra de la Beaume, biskup znowu wjedzie do Genewy. Zresztą są i inne wspomnienia mniéj chlubne, wiążące się z dziejami reformacyi.

„W szesnastym wieku bardzo brzydko postąpiono sobie ze stronnikami biskupa i dawnego obrządku; zburzono kościoły, powypędzano katolików, surowo zabroniono odprawiania mszy, słowem prześladowano w sposób haniebny.“

Daléj pastor z Lozanny tłómaczy powody słabości kościoła narodowego w Genewie:

„Gdyby kościoła owego nie sparaliżował i nie poniżył racyonalizm, i to od stu lat, nie od wczoraj dopiero; gdyby jego pastorowie i profesorowie silną ręką podtrzymywali chorągiew wiary: gdyby zasadniczy dogmat religii chrześciańskiéj bóstwo Jezusa Chrystusa, kategorycznie i jednogłośnie wyznawali wasi pasterze, wtedy Genewczycy nie drżeliby jak liść wobec katolicyzmu. Jeżeli wasz protestantyzm nie może znieść obecności wikaryusza apostolskiego w murach miasta, jeżeli nie może narażać się na taką próbę, jeżeli tak mocno się boicie zetknięcia z kolosem rzymskim, wtedy pozwólcie sobie powiedzieć, jesteście kruchem naczyniem, którego niewarto bronić i zachowywać.

„Gdy przewodnicy jakiego kościoła spierają się między sobą, na kazalnicę chrześciańską wynoszą bez różnicy wszelkie doktryny, białe, czarne, szare, gdy dochodzą aż do zaprzeczenia bóstwa Jezusa Chrystusa, Jego cudów i zmartwychwstania, gdy nareszcie tylko przy pomocy kompromisów, dwuznaczników i wysiłków ekwilibrycznych utrzymują ów rodzaj instytucyi religijnéj, nazwanej kościołem narodowym, wtedy ich parafianie oczywiście nie wiedzą czego się trzymać, ani po któréj stronie prawda.

„Czyż taki stan rzeczy nie stanowi niebezpieczeństwa dla genewskiego protostantyzmu, nie ułatwia katolickich wpływów? Jest wprawdzie w kościele narodowym pewna

liczba pastorów ortodoksyjnych, ale położenie ich tak fałszywe, że raczéj pomagają swoim kolegom niż przeszkadzają do obałamucenia dusz.

„Genewczycy tak się przyzwyczaili katolicyzm uważać za jednego swojego nieprzyjaciela, iż nie widzą tego który w własném łonie bezpośrednio zagraża wierze, obyczajom, szczęściu rodzinnemu, i pokojowi rzeczypospolitéj. Niewątpliwie błędy wyrzucane zwykle Kościołowi rzymskiemu, nie wyjmując nawet nowego dogmatu nieomylności Papieża, są daleko mniéj niebezpieczne dla życia chrześciańskiego, niż zuchwałe negacye nowoczesnéj teologii, które podminowują wszelkie wierzenie, a z Pisma świętego (podstawy protestantyzmu) pozostawiają zaledwie tytuł i okładkę! Kościół katolicki w swoich symbolach i książkach liturgicznych zawsze i otwarcie głosił zasadnicze doktryny chrystyanizmu. Swoim kapłanom i profesorom teologii nigdy nie dozwolił zaprzeczać bóstwa Jezusa Chrystusa, jak to czyni bardzo wiele protestanckich kościołów."

Daléj kaznodzieja z Lozanny wykazuje, że wygnanie ks. Mermillod z Genewy jest zamachem na wolność i na konstytucyą szwajcarską, że jest ono objawem niebezpieczeństwa dla chrystyanizmu, nietylko w Szwajcaryi, ale w całéj Europie.

„Ustępstwo rady związkowéj dla jéj przyjaciół w Genewie obróciło się w rezultacie tylko na korzyść ks. Mermillod. Tak gwałtownem wystąpieniem nadano więcéj wagi jego osobie, i zwiększono wpływ jego. W Ferney będzie daleko niebezpieczniejszy niż był w Genewie, będzie czynniejszy, niż gdyby go w domu biskupim pozostawiono. Ze wszech stron nadsyłają mu objawy sympatyi, i oczywiście proboszczowie i większa część katolików kantonu Genewskiego, będą mu wierniejsi i bardziéj niż kiedy oddani. Nadto wywołując oburzenie katolików genewskich i całéj Szwajcaryi, podniecając ich gorliwość, rada związkowa wyświadczyła im przysługę; nadała nowy popęd ich Kościołowi.

„Przytém rada związkowa rozdrażniła, oburzyła ludność katolicką, co nietylko jest dziwną niezręcznością ale i grubym błędem politycznym. Tym czynem rząd związkowy opuścił grunt neutralny, bezstronny, który powinien zachowywać w kwestyach religijnych w kraju, w którym katolicy tworzą dwie piąte ludności. Nie jestże to niebezpieczeństwem taka niesprawiedliwość, takie rzucenie im obelgi w oczy, takie dotknięcie uczuć religijnych znacznéj części ludu szwajcarskiego?

„Można przypuścić, iż rada związkowa w wysokiéj swojéj mądrości uznała, iż przyszła chwila wzięcia udziału w chlubnej kampanii, jaką teraz w Europie pod przewodnictwem niemieckiego kanclerza rozpoczęto przeciw Kościołowi rzymskiemu, a raczéj przeciw całemu chrześciańskiemu Kościołowi. System dość jasno zakreślono w Berlinie. Państwo nowoczesne, państwo prawie zupełnie niechrześciańskie, chce swoję zwierzchność narzucić Kościołowi, i to nietylko Najwyższemu Kapłanowi rzymskiemu i biskupom, ale wszystkim duchownym (obu wyznań), którzy będą chcieli przedewszystkiem pełnić swoje obowiązki względem Kościoła, zachowywać swoję wiarę i karność, i słuchać swoich przełożonych, bądź biskupów, bądź konsystorzów i synodów."

— Francya. Towarzystwo Rozkrzewiania Wiary miało r. 1872 dochodu 5,602,645 franków, czyli 581,747 fr. więcéj jak r. 1871 i w ogóle więcéj jak w każdym innym roku. Jakiż kraj czyni tyle dla misyi?—W Wielkim Tygodniu natłok w kościołach był nadzwyczajny.

— Paryż. W kościele katedralnym „Notre Dame" (Matki Bozkiéj) utrzymał się od apostolskich czasów zwyczaj, że w pierwsze święto wielkanocne mężczyźni licznie przystępują do Komunii świętéj, którą tą razą aż 4 kanoników wydzielało. Przed Podniesieniem wszyscy—a było przynajmniéj 4 tysiące komunikujących—zaśpiewali „Credo" (Wierzę w Boga). To dzieje się co rok w tę uroczystość począwszy od tego czasu, jak św. Dyonizy uczeń Pawła św. tu zaprowadził chrześciaństwo.

— Niedawno zmarł w Wilnie ks. Mamert Herburt. Urodził się w roku 1789 na Wołyniu, w powiecie Kowelskim, we wsi Kaczyn. Ojcem jego był wicesgerent kowelski, matką Marcyanna z Pacewiczów. W roku 1804 wstąpił ś. p. ks. Mamert do seminaryum w Ołyce, stamtąd w 1807 r. wysłany na dalsze studya do Łucka, skąd w 1808 r. przeniósł się do głównego seminaryum do Wilna. W 1812 r. wyświęcony został na kapłana w Łucku przez biskupa Cieciszewskiego; przez dwa lata następne spełniał obowiązki parafialne w Klewaniu; został podówczas magistratem filozofii w akademii Zamojskiéj, a w r. 1816 dnia 3go lutego, doktorem teologii w Wilnie; mianowany kanonikiem łuckim dnia 2 marca 1819 r. W 1822 dnia 9 czerwca, objął posadę regensa głównego seminaryum w Wilnie, i za życia jeszcze swojego widział trzech uczniów i wychowańców swoich, piastujących wyższe w Kościele dostojeństwo, jako to księży Hołowińskiego, Żylińskiego i Fijałkowskiego. W 1824 przez rok jeden był professorem religii w uniwersytecie wileńskim. Następnie jako prałat scholastyk, a od 1863 r. jako prałat dziekan, zasiadł w kapitule wileńskiej. Oprócz zatrudnień stanu duchownego, był czynnym członkiem wileńskiej komisyi archeologicznej i połączonego z nią muzeum starożytności, zasiadał też w dyrekcyi wileńskiéj Towarzystwa Dobroczynności. Biegły był w starożytnej literaturze; język łaciński, grecki i hebrajski znał doskonale. Z naukowych prac jego są tylko drukowane kazania, w liczbie sześciu, na rozmaite uroczystości kościelne i kazania św. Grzegorza biskupa Nazyańskiego „O miłości ku ubogim," przetłómaczone z greckiego i wydane wespół z tekstem oryginalnym w Wilnie u Marcinkowskiego w 1843 r. Ale najcenniejszym owocem kilkudziesięcioletniej jego pracy był archiwum kapituły wileńskiéj w siedmiu tomach in folio ułożony chronologicznie, w którym treść wszystkich aktów, postanowień i dokumentów od 1502 do 1800 zebrał, wypisał i objaśnił. Takim inwentarzem, o ile wiemy, jedna tylko kapituła wileńska dotąd poszczycić się może. Jestto cenny materyał do dziejów Kościoła.

TYGODNIK KATOLICKI

wychodzi w tych samych co dotąd warunkach.

Prenumerata wprost do Expedycyi i na wszystkich pocztach niemieckich wynosi na kwartał 1 tal. 20 śrb. w Galicyi 3 flor. w. a. —

Expedycya Tygodnika katolickiego.

A. Schmaedicke w Poznaniu.

Redaktor X. J. Stagraczyński w Wonieściu. — Nakładem i czcionkami A. Schmädicke w Poznaniu. — W komisie L. Streisandta w Grodzisku.